

NOWY

Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Piątek, dnia 12 lipca 1912 roku.

Redakcja i administracja "Nowego Kurjera Łódzkiego" mieści się w lokalu przy ul. Zachodniej 37.

Interesowani do redakcji zgłaszać się mogą od 11 do 12 w południe i od 6 do 7 wiecz.

Administracja otwarta od 8 rano do 7 wieczór.

Adres telegraficzny "Łódź Kurjer".

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca, za artykuły nieoznaczone z góry ceną, honorariów administracja wypłacać nie będzie.

Prenumerata w Łodzi wynosi rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, miesięcznie kop. 50.

Za odnośnienie do do nu lub przesyłkę pocztową dolicza się 20 kop. miesięcznie.

Za przesyłkę zagranicą dolicza się 60 k. miesięcznie.

Zmiana adresu 20 kop.

TELEFONO Nr. 253.

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 kop. za wiersz lub jego miejsce, nadesłane 50 kop., nekrologi i reklamy 15 kop., ogłoszenia zwyczajne 10 kop. Drobną ogłoszenia 1 1/2 kop. za wyraz.

Ogłoszenia zamiejscowe: 1 str. 50 kop., reklamy po 20 k., zwycz. po 12 k. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Agentury: w Łodzi Biuro ogłoszeń "Promień", Piotrkowska 81; w Pabjanicach A. Wadzyński, Zamkowa nr. 23; w Zgierzu: Nowy Rynek, kiosk Aleksandra Lacha. WYŁĄCZNE PRAWO przyjmowania ogłoszeń w Rosji, za granicą i w Króli. Polskiem, oprócz Łodzi i okolicy, oddane jest Domowi Handl. L. i E. Metz i S-ka.

Słowniczyszenie Komwojazerów Łódzk. Okr. Handl.-Przem.

najprzejmiej prosi osoby, posiadające wygrane numery do „SALI SZCZĘŚCIA“ urządzonej na ZABAWIE d. 7 b. m., aby zechciały zgłosić do celu sprawdzenia, ewent. odbioru fantów do kancelarii Słowniczyszenia (M. K. Hajewska 5) od godz. 11 r.—1 po poł., i od 4—7 po poł. r2480—3—1

Jeżeli zalecamy, to tylko coś znakomitego, a tem jest — piwo —

Waldschleschen

Ządać wszędzie :: Skład główny Pańska 39. TELEFON 11-15.

Wystawa REKLAMY Wystawa!

Miejsca na reklamy ogłoszeniowe na scianach pawilonów wystawy przyjmuje komitet wystawy. Zgłaszać się do godz. 4-ej po poł. do M. Likiermana Dzielna 2, później zaś na placu wystawy. r2367—2—1

NAJSKUTECZNIEJSZY SRODEK
usuwa
piegi, pryszcze, opaleniznę,
wagry, czerwonosc twarzy
i wszelkie plamy

Pasta do twarzy

wynalazku aptekarza
Jana Niwińskiego.
Dla uniknięcia naśladowstwa, każde pudełko
zaopatrzone jest w plombę, na której znaj-
duje się Nr 204 i nazwisko wynalazcy
Jan Niwiński.
Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych
perfumerjach.

Dzisiejszy numer składa się
z 8-miu kolumn.

Kalendarzyk.

Piątek, d. 12 lipca 1912 r.
Dziś: Jana Gwałberta Op.
Jutro: Małgorzaty P. M.

Z pieśni ludu.

- Powiesz, miły, powiedz, miły,
Czemuś schmurzył czoło?
- Bo mnie, miła, bo mnie, miła,
W duszy niewesoło.
- Czegoc w duszy niewesoło,
Powiedz, mój robaku?
- Bo nie piłem już dzień cały
Szustowa Koniaku. —

Bo gdy Łódź wypija rocznie za 40 mil. rubli, więc tak dobrze jak w ciągu 12 — 15 lat mogła by też wykupić swoje fabryki i stać się panem swych losów.

— A jeśli kto ma na to i jeśli mu picie nie szkodzi to w takim razie, co? — Niech się nie żeni, a raczej niech nie zaprowadza rodziny, niech niema przedewszystkiem dzieci, ze względu na nieubłagane prawo dziedziczności.

Amerykańskie gazety opisują, następujący ściśle zbadany fakt.

Pewien farmer, który mimo to, że wypijał dziennie więcej jak pół litra wódki, pozostał zdrowym i rzeźkim aż do 90 roku życia. Ale z siedmiorga dzieci tego nałogowca, dwoje zmarło bardzo wczesnie jedno dostało epilepsji i umarło w 15 roku życia, jedno jest ograniczone umysłowo, jedno cierpi na taniec św. Wita, jedno jest wielkim nicponiem i oddaje się pijaństwu, a siódme jest włóczęgą i pijakiem.

Tu można by wymienić też sławnego szwajcarskiego malarza Böcklina, niedawno zmarłego też „rzeźko“ — w późnym wieku mimo sporego używania alkoholu, bo i jego dzieci, mimo dużego wykształcenia i dostatku „mają do czynienia ze szpitalami dla obłąkańców.“

No i w tym względzie przytaczamy głośny wynik badań d-ra Pellman'a z Bonn, (patrz liczniejsze szczegóły w mojej broszurze „Mór Dzieci“).

Pewna matka, która od młodych lat, jak dowodzą zbadane przez wspomnianego prof. Pellmana akta, będąc nałogową pijaczką stała się, jak się mówi matką rodu, gdyż potomstwo tej kobiety (urodziła się w 1740 r. zmarła po 60 latach) liczyło w szeregu 4 pokoleń 709 osobników. W tej zaś liczbie naliczono ni mniej ni więcej karanych sądownie, czyli jawnych przestępców: 7 zbójców, 76 złoczyńców różnej kategorii, 144 żebraków z profesji, 61 osobników było utrzymywanych w zakładach dobroczynności publicznej, a więc pasażerów, a 181 córek, wnuczek, prawnuczek nałogowej „matki rodu“ uprawiało zawodowo prostytucję.

Mamy więc tu do czynienia co prawda nie z morem dzieci (jak głosi tytuł broszury), nie z zatruceniem życia, ale z czemś bodaj gorszem, bo z żywą trupiarnią ducha ludzkiego, ze zbydłeceniem, ze zbeszczeszczeniem samej natury ludzkiej. Poza tem miła ta dynastia, jak wyliczono kosztowała rząd i społeczeństwo około 4 milionów ma-

rek. Wszak wszystko to żyć potrzebowo, a samo nic nie produkowało.

„Szczęście“, że choć tego rodzaju rodzina musi wymrzeć doszczętnie na skutek zwyrodnienia, gdyż inaczej światu groziłaby prędka kompletna ruina. Tak, ale nim wymrze — ileż sprowadzi na świat klęsk i strat.

Gina rodziny pijackie. Statystyka wykazała naprzykład, że w pierwszych miesiącach po urodzeniu umiera przeciętnie w środkowej Europie tylko 8 procent niemowląt z rodziców wstrzeźliwych, zaś 44 procent z pośród dzieci rodziców pijących.

Co jest jednak b. znamienne i do wierzenia winno być podane, że po matce alkoholizmie dzieci daleko pewniej i szybciej otrzymują w spadku zwykłe następstwo pijackiego stanu, choćby nawet ojciec był zupełnie trzeźwym, zdrowym, niż po ojcu pijaku.

Silniejsza widocznie natura mężczyzny znać raźniej się opiera zwyciężkiemu taranowi Bachusa.

Stąd też — strzedz kobietę przed alkoholem, jak przed ogniem, bo zatruta alkoholem matka, to napewno zatrute nim potomstwo.

Lekarz francuski Avrye znalazł między dziećmi pijaków aż do 10 procent cierpiących na gruźlicę, gdy między dziećmi trzeźwych rodziców niecałe 2 procent (1,8 procent) a nadto w 10 razach dało się stwierdzić wśród dzieci rodziców pijących wybitne objawy zwyrodnienia duchowego — więc najstraszliwsze meszczęście w przyszłości: idjozja, rozmiękczenie mózgu, warjactwo.

Nadto zostało też klinicznie stwierdzone, że pijacki rodzą dzieci cierpiące od małego b. często na konwulsje i już wczesnie same nieszczęśliwe oddają się pijaństwu.

Cóż: jaki korzeń taka nać, taka córka jaka mać.

W wieku szkolnym dzieci pijaków uczą się zazwyczaj „tępo“. Pod względem zaś moralnym cechuje je egoizm, okrucieństwo i nizkość popędów.

A i to ma duże tu znaczenie, że dzieci pijaków, wskutek zmniejszonej odporności organizmu i wrażliwości na zarazki, podlegają łatwiej chorobom zakaźnym, aniżeli dzieci bardziej trzeźwych. (Patrz liczne dane w pracy d-ra med. Wład. Chodeckiego „Alkohol a małżeństwo“. Miesięcznik „Przyszłość“ styczni i następnę).

A jeżeli idzie o sam zdroj życia dla noworodka — o pierś matczyną, to w tym względzie niemiecki prof. Bunge

wykazał na znacznym materiale, że alkoholizm ojców nie tylko wysusza źródła najcenniejszego pokarmu dziecka u córki, czyniąc je nieudolnymi do karmienia dzieci własną piersią, ale raz na zawsze zakrywa tego rodzaju źródła, ponieważ ta ciężka niemoc przechodzi drogą dziedziczności na wnuczki i prawnuczki.

Fizjologia objaśniła to groźne zjawisko. Alkohol wpływa w decydujący sposób na zanik tkanki gruczołowej w gruczołach piersiowych kobiety. A bez owej tkanki o pokarmie — mleku mowy niema.

— Czy dopiero teraz dowiedziano się o wpływie alkoholu na potomstwo?

— Już 2700 lat temu, w Grecji prawo Likurga zabraniało, pod surową karą, stosunków płciowych w stanie podchmieleńca.

W starożytnej Kartaginie afrykańskiej istniało też prawo zabraniające związków małżeńskich pijakom.

— A dzisiaj?

— Dopiero zaczynają sobie ludzie przypominać tamto, iż „pijactwo małżeństwo”, choćby pijactwo tylko jednego z rodziców, to bezpośrednie źródło, obdarzające ludzkość idiotami, suchotnikami, zbrodniarzami, prostytutkami.

Oto dla czego praktyczna Ameryka, zaprowadza w wielu stanach zwyczaj, że kandydat do stanu małżeńskiego musi przed ślubem wykazać się świadectwem zupełnego zdrowia przez lekarza, którego, samo przez się, alkoholik i degenerat nie otrzyma.

A jeszcze lepiej nie wierzyć „humadze” i nie tylko można poznać „przeszłość”, a zresztą i „teraźniejszość” kandydata do ręki...

— A bezpośrednio państwo dla czego zostaje zainteresowane w trzeźwości ludzkości?

— Zdrowy i silny człowiek to dobry „podatkowicz” i żołnierz.

Lekarz francuski Barthes, wykazał zytami, że w departamencie Eury i Loiry i w mieście Chartres, od roku 1880, ze zwiększeniem się liczby szynków i pijactwa wzrosła niepomniernie ilość rekrutów, niezdolnych do wojska, a mianowicie z 28 proc. na 24 proc., w roku zaś 1896 liczba śmierci zwiększyła się tam z 28 proc. na 36, jednocześnie zaś cyfra urodzeń spadła o 8 proc. Zaś psychiatra, prof. Hitzig wykazał ciekawy fakt, na wielkiej ilości przykładów, że już mózg dzieci, przyzwyczajonych do picia, jest bez mała 9 (8.11 proc.) we wszystkich rozmiarach za mały. Dzieci takie nie przybierają prawidłowo na wadze i ich rozwój umysłowy nie postępuje normalnie. A że jednocześnie dzieci tego rodzaju są ogromnie skłonne do suchot, przeto dają one z siebie tak lichy materiał.

Ale, skoro cały świat pije — to te, to inne rzeczy, skoro w smutnych warunkach dzisiejszego, zwłaszcza naszego życia, szukać bodaj w kieliszku zapomnienia, to jedyna ucieczka, a umiarkowane picie, to przecież nie żadna zbrodnia, no i w kompanii dodaje to „ożywienia”?

Na to odpowiemy. — Zaden pijak nigdy i nigdzie nie zaczął pić „całą gębą”, a jak złodziej, poczyna sobie „od łyczka”, a potem przechodzi „do rzymyczka”, tak i każdy pijak rozpoczął od „paru” kropel, po których się wzdrygnął, ale wstyd przeszedł do „kieliszeczka”, a tą drogą idąc — jak tamten „do szubieniczki”, tak ten dochodzi do rysztołka i dzieci idiotów, złodziei i córek „rogówek”.

A jeżeli w kompanii — dla kurażu, dla rozprzewki bywa „dobrze” wypić, to powiemy: Tak. Umiarkowanie, w swojej od czasu do

czasu kompanii, jest dobrze pić, ale będzie bardzo dobrze nie pić wcale, bo: nie wyzywaj wilka z lasu.

Eug. Sokółowski.

Synod a rząd.

W przyszłym tygodniu synod ogłosić ma deklarację, dotyczącą udziału duchowieństwa w kampanii wyborczej przed Dumą. Inicjatorem tej deklaracji jest arcybiskup kiszyniowski, Serafim, który zwrócił się był w swoim czasie do synodu z prośbą o udzielenie duchowieństwu odpowiednich wskazówek na czas wyborów. Arcybiskup, ze swej strony, wyraził, jak pisze „Riecz”, osobiste przekonanie, że kandydaci na posłów z łona duchowieństwa prawosławnego powinni być wybierani przez biskupów, przyczem liczba posłów — duchownych winnaby być możliwie ograniczona, a to, aby nie odrywać ich od ich bezpośrednich zadań duchownych.

Powyższa opinia arcybiskupa Serafima stała się przedmiotem wymiany zdań między synodem a prezesem Rady ministrów i ministrem spraw wewnętrznych. Pp. Kokowcew i Makarow mianowicie wyrazili pogląd, że liczba posłów duchownych w Dumie winnaby być możliwie niewielka.

Potem, jak donosi w dalszym ciągu „Riecz”, nastąpił szereg narad, na których uchwalono ostatecznie, wbrew zdaniu wymienionych ministrów, że pożądané jest, aby duchowieństwo prawosławne weszło do Dumy jaknajliczniej i w ten sposób mogło tam zorganizować silną i wpływową frakcję. Uchwalano ta będzie właśnie przedmiotem wspomnianej deklaracji, w której synod wzywa duchowieństwo prawosławne do zjednoczenia się, na biskupów zaś składa obowiązek wybierania odpowiednich do pracy prawodawczej kandydatów.

Nowa intryga polska.

„Hamburger Nachrichten”, pismo znane ze swoich faktycznych przekonań, odkryło nową intrygę, jaką zorganizowali polacy w celu „zniszczenia” Prus.

Starają się oni, zdaniem „Hamburger Nachrichten” stale o podstawienie wszędzie nogi Niemcom, i wśród zagranicy zorganizować jaknajwiększą liczbę wrogów wszystkiego, co niemieckie, w nadziei, że tym sposobem pomogą dążeniom „wielkopolskim”. Przedewszystkiem zaś starają się zamącić stosunki przyjacielskie pomiędzy Rosją a Prusami i przywodzą jej ciągle przed oczy widmo „niebezpieczeństwa niemieckiego”.

W tym celu sporządził literat polski, Wierciński mapę niemieckich kolonii w Królestwie Polskiem i postarał się o wręczenie jej za pośrednictwem prezesa Dumy, Najjaśniejszemu Panu. Mapa ta ma podobno zawierać ujawnienie niebezpieczeństwa niemieckiego dla Rosji. We wszystkich tych dążeniach polacy, zdaniem hamburskiego pisma, kierują się ściśle obmyślaną metodą mianowicie usposobić Rosję podejrzliwie przeciwko Niemcom, a polaków przedstawić jako naturalnych sprzymierzeńców jej.

Podobny cel ma także i owa mapa Wiercińskiego. Hamburgerka wyraża jednak nadzieję, że rosyjscy mężowie stanu nie dadzą się wziąć na tak „głupi” kawał polaków i nie odtrącają od siebie tak dla Rosji zbawiennego żywiołu niemieckiego. Niemcy bowiem w Królestwie Polskiem byli zawsze i zawsze pozostaną czynnikiem kulturalnym pierwszorzędного znaczenia. Politycznych tendencji niemają zupełnie.

Również i rząd niemiecki daleki jest od zamiaru zajęcia jakiejś części Królestwa, ma bowiem zbyt wiele zajęcia z „pochłonięciem” we własnym kraju, obcych żywiołów, i interesuje się Królestwem tylko w interesie wzmocnienia, a nie osłabienia państwa rosyjskiego.

Orgie drożyzniane w Krakowie.

11 lipca 1912 r.

Drożyzna grozi katastrofą nie tylko ludności robotniczej, ale także urzędniczej i wogóle średnio-zamożnej.

Zdawało się, że przynajmniej mieszkani potanieją z powodu nader silnego ruchu budowlanego. Zawiązało się także gminne towarzystwo budowy takich mieszkań, które przy pomocy finansowej funduszu mieszkaniowego i mając do dyspozycji gminne place budowlane, mogło podjąć akcję budowlaną.

Tymczasem wstrzymanie kredytu w bankach zarzętno zupełnie ruch budowlany. Towarzystwo zaś budowy mieszkań nie daje żadnego znaku życia, jak wiele innych pomysłów p. Lea. Mieszkania więc jak były drogie, tak są drogie i niema żadnej nadziei niższenia czynszów.

Tymczasem rzeźnicy i masarze od czasu dawno już wygasłej pryszczycy urządzają prawdziwe orgie na ludności krakowskiej i co jakiś krótki przeciąg czasu podwyższają ceny tych codziennych artykułów spożywczych.

Z d. 8 b. m. masarze podrożyli w zastraszający sposób ceny wędlin. Funta „mieszanki”, który do niedawna kosztował 1.25 K., podrożał na 2 K. Kiełbaski podrożyły z 11 hal. na 14 hal. za parę. Magistrat zupełnie spokojnie przypatruje się temu obdzieraniu ludności przez masarzy.

Podrożenie to oburzyło nawet „Nową Reformę”, organ demokratów, którzy w prezydium miasta mają swego delegata, a w Radzie liczne grono radców, którzy jednak tam, gdzie należy, nie rozwinęli żadnej akcji przeciwdrożyznianej a nawet stale odrzucają wnioski posła Daszyńskiego. Dalsze trwanie orgii drożyznianej mięsa i wędlin doprowadzi do zupełnego wygłodzenia ludności. Magistrat powinien na nowo otworzyć miejskie jatki mięsne, które byłyby skutecznym regulatorem cen mięsa.

Nie tylko mięso i wędliny, ale i pieczywo staje się coraz droższem. Mastrowie skorzystali z ostatniego strajku i zaprzestali wypiekać jednocentowe bułki. Mimo wystąpienia całej prasy krakowskiej przeciw temu zamachowi piekarzy na ludność szczególnie biedniejszą, magistrat ani palcem nie ruszył w tej doniosłej sprawie. To też długoletnie żądanie o założenie piekarni miejskiej podniosły obecnie nawet pisma burżuazyjne.

Miasto, zrobiwszy udany eksperyment z dostawą ziemniaków i z mleczarnią miejską, powinno raz wreszcie rozwinąć akcję mieszkaniową i założyć jatki miejskie oraz piekarnię miejską. Dalsze bowiem orgie drożyzniane grożą miastu bardzo poważnymi skutkami.

matykę (sic!), że jest „doświadczniejszy” (1) odemnie, że „objechał” (co za wyrażenie) cztery części świata itd.

A już zgoła nie pojmuje, w jakim stosunku do tematu znajduje się wykaz różnych cudzoziemskich inżynierów Schwandtów, dyrektorów Marchallów i Erlissów?

Pytam się, gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie karczmy babińskie?

Wszak mieliśmy mówić o Esperancie, o jego szkodliwości, o „bladzie” esperanciej?..

Nie dziwię się, że rozmiłowany bełwochwalczo w swojej osobie „bezkrytyczny krytyk” stracił, pod wpływem zasłużonej chłosty, resztki poczucia — ale podziwiam szczerze jego odwagę, że to sromotne świadectwo kołtuństwa, ku własnej kompromitacji, utrwał na cierpliwym papierze drukiem!

Rozpatrzmy się szczegółowo w wywodach „doświadczniejszego” odemnie p. Stanisława:

Zarzuca mi Szan. Pan, że krytyka moja świadczy o zaciekłości? Odzie są dowody?

Niefortunny Robinson wstydliwie przyznaje się (teraz dopiero), że podróż odbywał w latach 1905—1908. To znaczy, że w przeciągu czterech lat spał spokojnie ze swoim „obowiązkiem obywatelskim”, Zechciej pan zrozumieć, że świat w ciągu tych czterech lat nie spał — nie spalił też esperantystyści. I oto po czteroletnim śnie ogłasza pan publicznie „ostrzeżenie”, notabene, zupełnie ignorując fakty doby ostatniej?

W dalszym ciągu „doskonały matematyk” (według własnego określenia) ucieka się do najzwyklejszego fałszu. Oto z całego okresu, w którym wymieniłem szereg form ruchu esperanckiego, jako to: stowarzyszenia, czasopisma, kongresy, a m i ę d z y i n n y m i specjalny związek esperancki (U. E. A.), którego jednym z zadań jest dostarczanie informacji podróżującym esperantystom — otóż, powtarzam, z całego tego okresu znaczny „krytyk” esperanta eliminuje związek U. E. A., i z tryumfem ogłasza, jakobym twierdził, że wszystkich esperantystów, rozsiłanych na całym świecie, jest 10 tysięcy.

Widocznie nieszczęsny pan Stanisław w podróży naokoło świata zgubił gdzieś na Atlantyku jedną ze swoich nieszczęśliwych kłapek, skoro nie umie (a może nie chce?) odróżnić liczby członków jednego stowarzyszenia od liczby wszystkich Esperantystów*).

„Znawca stosunków esperanckich „myslał”, że w Łodzi niema zupełnie esperantystów, a obecnie widzi tylko jednego w mojej osobie. Miło mi zaprościć go do lokalu miejscowego tow. esperantystów dla przekonania się, że wydaje on sąd o rzeczach mu nieznanych.

„Doświadczony eksesperantysta” z miną wielkiego lingwisty poucza mnie, że nie można wyuczyć się języka z podręczników, że nauka każdego języka potrzebuje rodzowitego nauczyciela: dalej, mówi, że Esperanto jest językiem sztucznie skłębionym, „mechanicznym”, „żargonem” bez ducha”.

Otóż Esperanto jest tak zbudowane, że przy nauce nie wymaga „rodowitych” nauczycieli. Na pańskie, niczem niepoparte twierdzenia że język sztuczny żyć i rozwijać się nie może, mogę odpowiedzieć radą: Nauz się go p. Stanisławie, poznaj jego dorobek literacki, i wówczas osądz!

Przy tej okazji pozwolę sobie przypomnieć o urządzonym niedawno konkursie językowym, z którego Esperanto wyszedł zwycięzko. Konkurs polegał na tem, że specjalnie napisany trudny tekst francuski podyktowano sześciu biegłym tłumaczom: angielskiemu, włoskiemu, hiszpańskiemu, niemieckiemu, rosyjskiemu i esperanckiemu.

Po przełożeniu tych tłumaczeń z powrotem na język francuski przez innych sześciu tłumaczy okazało się, że tłumaczenie z Esperanta było nieomal identyczne z pierwotnym tekstem, podczas gdy wszystkie inne były znacznie gorsze. Dodaję że w skład sędziów konkursu wchodził słynny dramaturg Tristan Bernard. Jak wobec tego faktu wygląda „teoria lingwistyczna pana Stanisława Kaźmierczaka”?

Gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie karczmy babińskie.

—oo—

Odpowiedź p. Stanisławowi Kaźmierczakowi z powodu art. „Z esperantyzmu”.

Pan Stanisław Kaźmierczak w swojej trzykolumnowej odpowiedzi (nr. 129 „Gaz. Łódzki”) na moją rzeczową krytykę jego wywodów stwierdził na sobie raz jeszcze, w sposób niezwykłe dobitny prawdziwość sentencji, że i g n o r a n c j a i a r o g a n c j a — t o s i o s t r y b l i ż n i a c z e n i e u c t w a.

Z czelnością, właściwą ludziom ograniczonym, niewybredny pan Stanisław, miast po kolei zbierać moje argumenty i obalić przytoczone przeze mnie fakty, druzgoczące niemilosiernie jego stanowisko w sprawie Esperanta, chwycił się swojej wypróbowanej i jedynej zresztą metody na jaką go stać, a mianowicie: metody wymysłów, fałszów i insynuacji zaprawionej zjęczajnymi frazesami z bruku w rodzaju takich jak: „Filip z konopi”, „mysz pod miotłą” etc.

Nie zapomniat przy tej okazji, pretenjonalny pan Stanisław, ogłosić wszem wobec, że „dokładnie zna mate-

* Po szczegółowe dane statystyczne, dotyczące ruchu esperanckiego do r. 1909 odsyłam do 106 numeru „Kurjera Łódzkiego” z roku szalego-

Wyobrażam sobie jakie sążniste artykuły ostrzegawcze „w imię obowiązku obywatelskiego“ (1) pisałby pan Stanisław w epoce Stephensona, kiedy to sztuca z niego potwór żelazny poraz pierwszy zamienił naturalne zwierzę pociągowe!

Chciałbym też wiedzieć, czy nie ostrzegali Sz. p. Stanisław ogółu przed „sztucznymi maszynami, unoszącymi się w powietrzu wbrew prawu powszechnego ciężenia? Przecież do niedawna była to utopia, jak dzisiaj Esperanto wydaje się mu utopją.

Szanowny „krytyk“ jednym zamachem pióra odmawia literaturze esperanckiej wszelkiej wartości. Sądzę, że sprawia mu wielką rozkosz, jeżeli zapożyczę od niego sposobu polemizowania i przypomnę znaną bajkę „Ośle i słowiku“, przyczem zaznacza, że osioł z bajki był jednak na tyle rozsądny, że po pierwsze: raczył zapoznać się ze słowem słowika, a powtóre: nie potępił go zupełnie bezapelacyjnie.

Spróbujmy teraz porównać bezapelacyjny wyrok „krytyka“ z „Gazety Łódzkiej“ ze zdaniem niektórych powag w świecie naukowym, literackim i społecznym:

Filozof i pisarz Leon Frapié mówi: „Z mego punktu widzenia, jako filozofa i autora muszę przyznać, że niewiele zdziwiła mnie literacka a co zatem i społeczna wartość esperanta. To jest według mojej opinii, najpewniejszą gwarancją jego powodzenia“...

„Z prawdziwą przyjemnością stwierdzam, że przekłady esperanckie kilku klasycznych arcydzieł: Hamleta, Zbójców Ifigenji, są lepsze niż przekłady tych dzieł na inne języki“.

Wspomniany wyżej dramaturg Tristan Bernard, mówiąc o znaczeniu esperanta w stosunkach handlowych i naukowych z naciskiem podkreśla jego wartość literacką.

E. Boirac, rektor uniwersytetu w Dijon:

„Dla korzyści naszego geniusza, dla korzyści ogólnej ludzkości pracujemy nad przyspieszeniem tryumfu Esperanta, jako międzynarodowego języka przyszłości“.

Justyn Godart, deputowany z Rodanu:

„Przeciwnicy Esperanta w celu dyskredytowania nazywają go karykaturą innych języków, zlepkiem rozmaitych narzeczy. Ci którzy tak utrzymują nie znają Esperanta. Język ten przyswoił sobie pierwiastki od różnych plemion cywilizowanych, zapożyczył od nich logiczne terminy, określające pewne pojęcia, idee, które są, że tak powiem wyciągiem myśli. Esperanto powstał więc z współpracownictwem wszystkich języków“.

Przypominam też uchwałę niedawno odbytego w Londynie pierwszego międzynarodowego kongresu ras, zalecającą naukę Esperanta, jako środka mogącego się pryncyplnie skutecznie do usunięcia odwiecznej waśni narodów i ras.

Brak miejsca nie pozwala na cyto-

wanie opinii wielu innych myślicieli, że wspomnę choćby Tolstoję, prof. Forstę, Reclusa i in.

Oczywista „mądry“ pan Stanisław gotów powiedzieć, że wszyscy wymienieni wyrwywają się „jak Filip z konopi“, a to dlatego że zdania ich nie zgadzają się z „wywodami jego ciasnych pojęć“.

Dalej sir Stanisław w imieniu Anglii stanowczo oświadcza, że nie zgodzi się ona nigdy na wyrugowanie wszechwładnie panującego języka angielskiego przez „żargon majstra warszawskiego“.

Postępujemy więc jakimi słowy powitał III kongres esperancki w Guildhall w Cambridge jeden z najpopularniejszych mężów w Anglii lord-major Londynu sir Th. Vezey-Strong:

„Oby ta halla, która widziała już niejedno zapoczątkowanie wielkich dzieł, była również kolebką tego nowego, młodzieńczego tworu dla dobra ludzkości“...

Zaznaczyć jeszcze muszę, że ta wroga jakoby dla Esperanta Anglija posiada jedno z najpotężniejszych stowarzyszeń esperanckich, liczące 200 grup lokalnych. Sir Stanisław insynuuje, że chce wraz z grupką podobnych do mnie zamienić język polski na „żargon esperancki“. Czyż potrzeba mi tutaj przypominać, że esperanto jest tylko językiem pomocniczym dla ułatwiania stosunków międzynarodowych?

Napotykałem też w artykule „doskonałego matematyka nieudolną próbę przytąpania mnie na sprzeczności, której niema: Twierdzą Sz. Panie raz jeszcze, że „Ido“ wogóle nie cieszy się powodzeniem i że u nas w Polsce, zupełnie nie grasuje, dowodem brak podręcznika w naszym języku. Sprzeczności między temi dwoma zdaniem mógł się dopatrzeć tylko bystry umysł sz. matematyka, utozsamiający Polskę z Europą. Tak, szwankuje pan nieco na punkcie logiki, a to jest fatalnym symptomem dla matematyka.

Wreszcie dobrze obeznany ze stosunkami w kraju sir Stanisław usiłuje drogą wykrętnych tłumaczeń dowieść, że jakoby zaprzeczał istnieniu w naszym kraju cudzoziemców, nie znających języka polskiego. Ja tylko dziwiłem się, dlaczego „obywatelski obowiązek“ nie nakazuje „obroncy narodu“ uderzyć na alarm przed tym zalewem—i dziwię się tembardziej, że z powodu „jedynego“ (w jego pojęciu) esperantysty tyle nalu narobił.

Został pominięty milczeniem argument, którym zadałem kłam twierdzeniu, że Esperanto zawiera judaizmy. Jest to milczące przyznanie mi słuszności. I oto człowiek, który niema pojęcia o budowie esperanta rości pretensje do oceny jego literatury!

„Krytyk“ z „Gazety Łódzkiej“ uparcie „dowodzi“, że esperantysty różnych narodowości nie mogą się porozumiewać „sztucznym językiem“, pomimo świadectwa kongresów międzynarodowych.

Fakt, że p. Stanisław „miał szczęście“ uczęszczać do siedziby esperanckiej przy ul. Zgoda w Warszawie nie dowodzi niczego. Jego dwa artykuły są wymownem świadectwem, że esperantystą nie był—nie mógłby bowiem kompromitować się tak bezsensowną i bezmyślną „krytyką“.

Sklonny jestem przypuszczać, że do siedziby esperanckiej uczęszczał raczej dla handlu zapalkami albo innym niemniej pożytecznym towarem, inaczej wiedziałby coś więcej o Esperancie.

Tak, mój „doświadczony“ p. Stanisławie, Esperanto posiada sam w sobie taką siłę propagandy, że żadne zarzuty nie są w stanie jej powstrzymać. Z pewnością też nie powstrzyma rozwoju Esperanta „skomlenie“ Nie-Filipa z „Gazety Łódzkiej“.

Stefan Kaźmierczak.

Wiadomości ogólne.

○ **Spisy wyborców.** „Riecz“ donosi, że ministerjum spraw wewnętrznych stwierdziło w okólniku, że spisy wyborców do IV Dumy mają być ukończone i ogłoszone w czasie oznaczonym.

Okólnik spowodowały oświadczenia instytucji prowincjonalnych, że one nie zdążą zrobić spisów na termin oznaczony.

Terminy te (ostateczne) dla Rosji europejskiej, oznaczono na 21 sierpnia, dla Królestwa Polskiego i dla gubernji sejskiej i irkuckiej — na 13 sierpnia.

Pierwsze zjazdy wyborcze mają się odbyć nie wcześniej, niż 19 września, ponieważ w tym terminie dopiero będzie można zdążyć ze sprawdzeniem skarg, jakie wpłyną w związku ze sporządzeniem list wyborczych.

„Riecz“ zwraca uwagę na to, że instytucjom administracyjnym polecono zachować jaknajwiększą oszczędność w wydatkach na utworzenie list wyborczych.

○ **Ze spraw szkolnych.** — Ministerjum oświaty, w sprawie powtórnych egzaminów dla kończących szkoły średnie, rozesało do kuratorów okręgów naukowych zawiadomienie, oświadczając, że uważając za konieczne utrzymanie rocznego terminu dla odbycia powtórnych egzaminów z całego kursu gimnazjalnego lub szkoły realnej — uznaje za możliwe, dla powtórnych (dopełniających) egzaminów z kilku przedmiotów, termin półroczny i z jednego — trzymiesięczny.

Rozesłano również zawiadomienie ministerjalne, według którego, przepisy pozwalające kończącym kurs średnich szkół przystępowanie do powtórnych egzaminów, a to w celu poprawienia stopni, wykazanych w atestatach lub świadectwach szkolnych, — stosowane być także mają do wychowanców szkół średnich żeńskich, chcących wstępować do wyższych uczelni, do których przyjmowanie odbywa się na mocy konkursowych stopni, wykazywanych w świadectwach szkolnych.

Władza ministerjalna zawiadamia również, że osoby, posiadające tytuł nauczycielki domowej (z wyjątkiem domowej nauczycielki arytmetyki) lub nauczyciela domowego — mogą wstępować do szkół masażu.

○ **Ubezpieczenie robotników fabrycznych.** Ministerjum handlu i przemysłu rozesało inspektorom fabrycznym okólnik w kwestji no-

wego prawa o ubezpieczeniu robotników fabrycznych, z dołączeniem specjalnych kart geograficznych dla oznaczenia na nich specjalnymi znakami okręgów przemysłowych, zakładów, fabryk, jak również liczby zatrudnionych robotników.

Karty powyższe mają na celu zawczasu wyjaśnić, jaką będzie potrzebna ilość kas szpitalnych i w jaki sposób mają być rozmieszczone w guberniach. Karty te są już terminowo wysyłane do Petersburga.

Ze świata.

□ **Wywłaszczenie.** Ponie działkowy „Berl. Tagebl.“ omawia kursującą w Poznaniu pogłoskę o mającem niebawem nastąpić w pierwszym wypadku zastosowaniu wywłaszczenia. Miałoby to być rozmieszczone w guberniach, Karty te są już terminowo wysyłane do Petersburga.

Majątek ten sprzedał niedawno dotychczasowy właściciel Dominik Jeżewski Józefowi Twardowskiemu.

„Berliner Tagbl.“ wątpi, by rząd Bethmana zdecydował się na wywłaszczenie. Pogłoska ta pojawiła się niedawno w prasie polskiej, a obecnie jest kolportowana przez prasę katolicką, w celu wywarcia nacisku na rząd.

□ **Zjazd okultystów.** Zmieszany od wielu lat w Port Said w Egipcie emigrant polski, inżynier Mieczysław Geniusz, zamierza powrócić do kraju i utrudować w Krakowie „szkołę“, poświęconą badaniom medycznym.

Z inicjatywy p. Geniusza ma odbyć się 15 lipca w znanym zakładzie dr. Tarnawskiego w Kosowie — zjazd organizacyjny okultystów polskich. W myśl odezwy, którą p. Geniusz rozesał w formie sporej broszurki, mają zwolennicy ukultyzmu w Polsce zebrać się na ów zjazd kosowski aby uchwalić utworzenie „sieci ezoterycznej“ i „ogniska badań ezoterycznych i metempsychicznych“, oraz ustawić dla tych organizacji.

□ **Na 7 tys. metrów wysokości.** Pięciu aeronautów dokonało w sobotę wlotu z Wenecji balonem wolnym. Gdy balon znajdował się w pobliżu Werony na wysokości 2,000 metrów, prądy powietrzne pchnęły go od razu do wysokości 7 tysięcy metrów.

Wszyscy aeronauci, którym pod wpływem zmniejszonego ciśnienia zaczęły ukazywać się kropełki krwi w porach skóry, a oddychanie sprawić ból nieznośny w piersiach, stracili przytomność i ocknęli się dopiero wówczas, gdy balon opadł znów do wysokości 2,000 metrów.

Balon wylądował szczęśliwie.

Z Cesarstwa.

△ **Sprawa Kurłowa.** Śledztwo w sprawie gen. Kurłowa, prowadzone nader energicznie, ma być zakończone na jesieni. Główną uwagę zwrócono na okoliczności, towarzyszące obecności Bogrowa w teatrze, oraz na ogólną organizację ochrony podczas uroczystości kijowskich.

3)

LEON MAKSYM.

Woda Vichy.

Tom. K. Tom.

I Sołowiejczyk zaczął brać drożej. To było tylko sprawiedliwe. Ale jedno pociąga za sobą drugie.

Pewnego razu na przechadzce porannej Sołowiejczyk spotkał Lejzora Heifca, samego Lejzora Heifca, który też spacerował po Vichy i Heifca zatrzymał go, mówiąc:

— Co to pan jakoś spaceruje o tej porze panie Sołowiejczyk? Czy się pan już tak zбогacił, że pan może spacerować?

Sołowiejczyk uśmiechnął się zażenowany.

— Nie panie Heifc, — nie zбогaciłem się..

— Ah... No; a co?

— To ja właśnie spaceruję po Vichy!..

— Hm... — uśmiechnął się bogacz, — Pan też pije Vichy? No, jak też skutkuje Vichy, panie Sołowiejczyk?

I obadwaj, chorzy na tę samą chorobę, zaczęli gawędzić, zwyczajnie poufnie jak to chorzy...

I między bogaczem Heificem a biedakiem Sołowiejczykiem zadzierzgnęła się jakaś niewidzialna nić, legło między nimi coś wspólnego, i Sołowiejczykowi zaczęło się zdawać, że jakiś cud wprowadził go w piękny świat bogaczy, gdzie samo Vichy — jest prawie zwyczajną wodą!..

Od tej chwili Sołowiejczyk się zmienił.

Zaczeło się od tego, że pracownia, w której mieszkał, przestała mu się podobać.

— Żadny mi lokal.. niema co mówić — gliczne mieszkanie dla mnie, kiedy ja piję Vi-

chy... jakiś świński chlew, żeby mnie Bóg nie skarał. No — no!..

Potem przestał mu się podobać obiad,

— Nie pojmuję, Dwojre-Cyme, co ty właściwie gotujesz? — skarzył się, jeżąc. — Zupełnie nic mogę nic do ust wziąć!..

O! Boże, Boże!.. No, co ja mam robić, jeżeli już jestem takiej konstrukcji, że nawet sam Finkelstein to powiedział i dziwił się nie ma!..

Potem przestały mu się podobać dzieci.

— Także mi dzieci! — mówił wzruszająco ramionami, jakdyby je po raz pierwszy widział. — Jak ty je ubierasz, Dwojre-Cyme?, jak uliczniki, przecież dzięki Bogu, my nie jesteśmy z najzwyczajniejszych.

(C. d. n.)

Z LITWY I RUSI.

× **Napad.** W dniu 3 b. m. o zmierzchu jechali z Równego do obozu letniego w Szubkowie dwaj oficerowie, z których jeden, skarbnik 5 brygady, sztabs-kapitan Kalistro, włożył ze sobą znaczną sumę pieniędzy, przeznaczoną na wypłatę pensji miesięcznej. Po drodze w odległości kilku wiorst od Równego wybiegło z lasu 4 uzbrojonych bandytów i napadło na oficerów. Skarbnik zdołał się wymknąć bandytom, ale towarzyszący mu oficer wpadł w ich ręce. Kalistrze zabrali mu przeszło 600 rubli i wszystkie kosztowniejsze rzeczy, jakie miał przy sobie i umknęli.

Wiadomości krajowe.

+ **Dla młodzieży.** Polska Czytelnia Akademicka w Darmstadtzie (Darmstadt, Neue Irenestr 16) udziela wszelkich informacji, dotyczących się studjów w politechnice darmstadtzkiej oraz warunków życia w Darmstadtzie.

+ **Belmont w więzieniu.** — P. Leo Belmont, skazany za ostatni numer „Woinego Słowa” na karę pieniężną 500 rb. z zamianą przy niewypłacalności na 3-miesięczne więzienie, wczoraj udał się na Pawiak, gdzie będzie ją odsiadywał.

Proszono nas o zawiadomienie, że „Wolne Słowo”, z powodu trudności, wynikłych z uwięzienia kierownika literackiego, nie przestanie wychodzić, lecz ulegnie drobnym opóźnieniom w sierpniu i wrześniu, w miesiącu lipcu zaś zamiast pisma ukaze się książka p. Belmonta p. t. „Zamiast Woinego Słowa”, już znajdująca się pod prasą.

+ **Zabójstwo.** Wczoraj, o godz. 10 i pół przed północą, kilku osobników napadło na ulicy Grójeckiej w Warszawie na 20-letniego Zycha, robotnika, i zadał mu nożami rany śmiertelne.

Przyniesiony do felczera przy ulicy Grójeckiej nr. 14, Zych wkrótce zmarł. O zabójstwie tem zawiadomiono policję, która wszczęła poszukiwania grasującej na ulicy Grójeckiej bandy opryszków.

Powód zabójstwa Zycha na razie niewiadomy.

+ **Spółka tkacka.** We wsi Korczewie, w pow. sieradzkim, zawiązała się spółka tkaczy. Ustawa spółki została już zatwierdzona. Należec do spółki ma prawo każdy z tamtejszych mieszkańców. Udział wynosi rb. 100.

Czas odnowić prenumeratę.

Literatura i prasa.

Zeszyt lipcowy „Biblioteki Warszawskiej” zawiera treść następującą: „Henryk Struve i jego filozofia”, przez dr. Adama Zieleńczyka; „Ze wspomnień Józefa hr. Krasieńskiego”, „Dola i niedola Irlandji”, przez Kazimierza Hellega; „Ustanowienie cenzury w Królestwie Kongresowem”, przez Natalję Gąsiorowską; „Psychologia paniki”, przez Fr. Rawitę-Gawronskiego; Piśmiennictwo, Kronika muzyczna i Wspomnienia pozgonne.

Informacje prawne

dla czytelników „N. Kurjera Łódzkiego”.

Bardzo wielu z pomiędzy czytelników naszego pisma zwraca się do naszej redakcji z prośbą o udzielenie informacji w najrozmaitszych kwestiach prawnych, administracyjnych i t. p.

Sprawy tego rodzaju niejednokrotnie przechodzą naszą kompetencję, jednakowoż zaufanie, jakim obdarzają nas nasi czytelnicy, wkłada na nas obowiązek wzajemności.

W celu spełnienia tego obowiązku współpracownik naszej redakcji adw. Henr. Zemmel udzielać będzie informacji prawnych czytelnikom naszego „Kurjera” dwa razy w tygodniu we wtorki i piątki od godz. 6 i pół do godz. 7 i pół wieczorem w lokaju redakcji przy ul. Zachodniej Nr 37.

Sądzymy, że powyższy dowód, stwierdzający silny węzeł wzajemnego zaufania i życzliwości między redakcją „Now. Kur. Łódzkiego”, a jego czytelnikami, przez tych ostatnich przyjęty będzie z właściwym uznaniem.

Drugi dzień udzielania informacji — dziś, w piątek 12 lipca r.b.

Redakcja „N. Kurjera Łódzkiego”.

Z Sali Obrad.

Z wystawy przemysłowo-rzemieślniczej. Zjazd przedstawicieli prasy.

Wczoraj o godz. 8 wieczorem w jednym z pawilonów na terenie wystawy przemysłowo-rzemieślniczej w parku

Ślaziaca odbyło się pod przewodnictwem redaktora Milkera posiedzenie sekcji prasowej, na którym, po rozważeniu kilku drobniejszych kwestji, omówiono sprawę przyjęcia przedstawicieli prasy, którzy na skutek zaproszenia komitetu przyjadą do Łodzi w nadchodzącą niedzielę 14 b. m. rano, w celu zwiedzenia wystawy.

Ustanowiono następujący porządek przyjęcia.

Rano o godz. 9 i pół w niedzielę przedstawiciele miejscowej prasy zgromadzą się na dworcach kolei fabryczno-łódzkiej i kaliskiej, z kąd przybyłych o godz. 10 z minutami, gości po krótkim powitaniu i zaznajomieniu się, zawiozą na teren wystawy.

Po zwiedzeniu tej ostatniej, w obszernym i gustownym pawilonie restauracyjnym, spożyte będzie śniadanie, poczem około godz. 1 w południe dziennikarze miejscowi udadą się wraz z przybyłymi gośćmi na zwiedzenie miasta.

A więc najpierw Helenów, skąd przejeżdża specjalnie dostarczonymi pociągami tramwajowymi wzdłuż miasta ulicą Piotrkowską do zakładów fabrycznych L. Gejera. Po zwiedzeniu tych ostatnich, oględziny niektórych oddziałów fabryki Szejblera.

Następnie jest w programie popis straży ogniowej ochotniczej.

Około godz. 4 po południu wszyscy udadą się do ogrodu Brauna na ulicy Przedzalmianej, w celu spożycia wspólnego obiadu, stamtąd zaś zwiedzenie parku w Zródliskach, gdzie w tym odbedzie się zabawa straży ogniowej ochotniczej.

Ze Zródlisk, około godz. 8 wieczorem powróć do miasta. Następnie godzina przerwa, poczem wszyscy, o godz. 9 wieczorem zgromadzą się na przedstawieniu, specjalnie na ten cel urządzonem w ogrodzie Manteuffla.

O godzinie 12 w nocy wspólny bankiet w Białej sali hotelu Manteuffla. Każdy z uczestników, na pamiątkę wspólnego zjazdu otrzyma srebrny znaczek — dziennikarze łódzcy, jako gospodarze, z kokardą niebieską, zaproszeni goście — z kokardą różową.

Jednocześnie komitet zwraca się z prośbą do redakcji tych pism, które nie nadeszły jeszcze odpowiedzi o wysłaniu swych delegatów, aby kwestję tę załatwiły bezwzględnie, bodaj drogą telegraficzną, adresując na ręce przewodniczącego sekcji, prasowej redaktora Milkera.

Niewątpliwie zapowiedziany na niedzielę zjazd przedstawicieli prasy z Królestwa, przyczyni się nie tylko w znacznej mierze do podniesienia znaczenia wystawy przemysłowo-rzemieślniczej, lecz i do zacieśnienia węzłów koleżeńskich między dziennikarzami.

Yang.

KRONIKA.

Wystawa przemysłowo-rzemieślnicza.

Na terenie wystawy, wobec blizkiego terminu jej otwarcia, wre gorączkowa praca w zdwojonym tempie.

Wiele okazałych gustownych i oryginalnych pawilonów zostało już wykończonych. Z przebiegu robót wnioskować należy, że wszystko na czas będzie gotowe.

— (r) **Sprawy miejskie.** Na ostatniem posiedzeniu magistratu omawiano między innymi sprawę przedłużenia linii tramwajowej do dworca kolei kaliskiej.

Linja ta przeprowadzona być musi przez terytorjum, stanowiące, własność kolei fabryczno-łódzkiej.

Zarząd kolei żąda za to opłaty w sumie 8 rub. rocznie od sążnia kwadratowego. Magistrat uznał tę sumę za zbyt wygórowaną.

Obecnie zarząd kolei zredukował swe wymagania do 1 rub. rocznie od każdego sążnia kwadratowego.

— (o) **Dzielnica bez szkoły.** Ulica Miłsza i ulice położone w pobliżu rzeźni miejskiej, dość gęsto zaludnione w ostatnich latach, nie posiadają ani jednej szkoły i dzieci biednych mieszkańców tych dzielnic skazane są na pozostałe analfabety.

Z powodu braku szkół widzimy na ulicach tej dzielnicy całe rzesze dzieci w wieku szkolnym, które dla zabicia czasu kształcą ulicą w zaprawianiu się do czytania krzywdy biżnium.

Komisja szkolna winna co rychlej pomyśleć o otwarciu w tych dzielnicach szkół początkowych miejscich.

— (r) **Przyłączenie Bałut i Radogoszcza.** Jak się dowiadujemy, ministerjum spraw wewnętrznych zdecydowało podobno w tych dniach przyłączenie Bałut i Radogoszcza do Łodzi. Bałuty należą już wprawdzie pod względem policyjnym do Łodzi, lecz w myśl decyzji ministerjum oba wspomniane przedmieścia przyłączone będą do Łodzi pod każdym względem; komunalnym administracyjnym i t. d.

— (r) **Sprawy budowlane.** Władze wyższe pociągają do surowej odpowiedzialności kierowników nowych domów, gdzie zdarzyły się katastrofy budowlane. Z rozporządzenia gubernatora piotrkowskiego kilku miejscowym budowniczym i inżynierom, którzy kierowali robotami budowlanymi przy zawałonych następnie domach, zabronione będzie na przyszłość przygotowywanie planów budowy i nadzór nad budową domów w obrębie gub. piotrkowskiej.

Nowe przepisy budowlane wymagają, aby odpowiedzialny kierownik obecny był stale na terytorjum budowy, przepis ten nie pozwoli budowniczym kierować jednocześnie budową kilku lub kilkun-

65)

ARNOLD BENNET.

Wielki człowiek.

Wszystko to, po dodaniu dziwnie wesołego nastroju, unoszącego się w powietrzu naprowadziło Henryka na myśl, że możliwie Berlin, Boston, a nawet Timbuctu, byłoby odpowiedniejszym miejscem pobytu dla zaręczonego młodego człowieka, aniżeli Paryż, który stanowczo nim nie był.

O szóstej nie było najmniejszego znaku o Tomie. Przybył w końcu o wpół do siódmej i oznajmiwszy, że spóźnił się trochę, dodał, że otrzymał bilety od jednego z przyjaciół na dzisiejsze, pierwsze przedstawienie „revue” w Folies-Bergère.

— A teraz, gdy jesteśmy sami, możemy swobodnie rozmawiać — powiedziała Cosetta, dodając:

— „Mon petit”.

— Tak — przyznał Henryk.

— Dolbiac opowiadał mi o panu, że jest pan bardzo bogaty — „une vogue épatante”... Niktby nie powiedział tego... Ale jakie pan ma piękne uszka! — mówiąc, to Cosetta zairzała z pewnem upodobaniem w otwór jego lewego ucha. W tej chwili Henryk przypomniał sobie Geraldynę: „wszak upierała się, żebym jechał do Paryża. Ja wszak nie miałem najmniejszej ochoty jechać.

Zdawało się, że Henryk z Cosettą są sami; nie byli jednak sami. Zajmowali łożę w przeladowanym, wspaniałym i hałaśliwym Folies-Bergère, która zupełnie nie była podobną do łoż w angielskich teatrach. Łoża ta była oddzielona niewysokimi, białymi parawanami zarówno od innych łoż, jak i od przepelnionej zawaze promenady, zawierała przytem cztery rzeźbione krzesła, z których Henryk i Cosetta zajmowali dwa, drugie zaś dwa były puste. Tom wprowadził Henryka do łoży, jak owce, gdzie oczekiwały już na nich dwie nadzwyczaj eleganckie młode kobiety, które Tom przedstawił oszołomionemu Henrykowi, jako Loulou i Cosette, artystki teatru Capucines. Loulou była ładną, niewielkiego wzrostu, kobietą o usposobieniu trochę rubasznem, nie znała przytem angielskiego. Cosetta zaś była smukłą, delikatną brunetką, mówiącą powoli nie jakimś językiem, który dość często można

było rozpoznać, jako imitację angielskiego. Jak mówiła, nauczyła się angielskiego w Irlandji, gdzie wychowywała się w jednym z francuskich klasztorów. Właśnie ukończyła dłuższy szereg występów w teatrze Capucines, które miała rozpocząć po dwutygodniowej przerwie w teatrze „Scala.” Podczas swojej rozmowy z Henrykiem, kilkakrotnie odzywała się z głębokim dla Toma uwielbieniem.

Obydwie te panie z Tomem co chwila napotykali kogoś ze swych znajomych, którzy zbliżali się ku łoży miewając przydłuższe rozmowy, w końcu Loulou i Tom, dla zadośćuczynienia względem gościnności którychś ze swoich przyjaciół oczekujących ich w hall po za audytorjum, opuścili na kilka minut łożę. Nowa „revue” zdawała się ich niezwykle interesować.

— Nie bój się — powiedział Henrykowi Tom, opuszczając łożę. Ona cię nie zje.

— Pozwolisz, bym sam o sobie myślał — odparł Henryk, podnosząc podbródek.

Cosetta nie trzymała się zupełnie angielskich prawideł ubierania się, przeciwnie dążyła do tego, by pokazać, że prawidła te są przestarzałe i poniekąd wyspiarskie.

(C. d. n.)

stu domów co, oczywiście, wypadnie z korzyścią budowlą i zapobiegnie dalszym katastrofom.

(x) W sprawie walki z cholera. Ze względu na wypatki cholery, jakie wydarzyły się nad Wołgą, gubernator piotrkowski, pragnąc zapobiedz możliwości przeniesienia epidemii, polecił podwładnym mu organom zwrócić baczną uwagę na sanitarny stan miast i wiosek i wzmocnić nadzór nad warunkami zdrowotnymi wogóle.

(h) Nowe Stowarzyszenia. Zatwierdzoną została ustawa wzajemnej pomocy pracowników łódzkiej rzeźni miejskiej (żydów) na wypadek kalectwa.

— Organizuje się w Łodzi Stow. właścicieli skór i obuwia. Głównym celem Stow. jest walka z bankrutami. — Powstał projekt utworzenia w Łodzi Związku stow. gymnastycznych. Ustawa została już opracowana.

(h) Likwidacja Stowarzyszenia. Istniejące od kilku lat Stow. właścicieli zakładów krawieckich, ma być zlikwidowane, gdyż nie wykazuje żadnej działalności.

W środę, w sali przy ul. Południowej nr. 10, odbędzie się likwidacyjne zebranie.

(o) Rewizje podatkowe. Wczoraj przybył powłornie do Łodzi delegowany z ministerjum dla przeprowadzenia rewizji w Inspekcjach podatkowych p. Nardow. W dniu wczorajszym p. Nardow rozpoczął rewizję w 11 rewizje podatkowym poczynając od fabryki Johana, w której rewizja dotyczy wysokości wykazanego do opodatkowania czystego zysku.

(o) Z komisji szkolnej. Onegdaj w magistracie łódzkim odbyło się posiedzenie polskiej komisji szkolnej, na którym rozstrzygano kwestję lokalu dla nowoutworzonej szkoły w Widzewie. Wybrano podkomisję w osobach pp.: Bocheńskiego sekretarza magistratu, Wolanka i Grzybowski, której powierzono wyszukanie odpowiedniego lokalu dla szkoły w dzielnicy Widzwa.

Niezależnie od tego komisja przyjmować będzie oferty, zgłaszających się właścicieli domów, posiadających odpowiednie lokale.

(r) Sublokatorzy u stróżów. Pełniący obowiązki polemajstra p. Miączkow zwrócił uwagę policji na fakt, że stróże domów przyjmują do swych mieszkań sublokatorów jak się okazało, są to przeważnie osoby podejrzane, bez zajęcia.

Ze względu na bezpieczeństwo publiczne zast. polemajstra p. Miączkow wydał polecenie, aby stróże domów nie przyjmowali na przyszłość sublokatorów.

(h) Ogłoszenie upadłości. Piotrkowski sąd okręgowy ogłosił upadłość fabrykanta łódzkiego, Tobjasza Warchliwera, nakazując oddać go pod dozór policyjny.

(o) Z cechu zdunów. Wczoraj o godz. 5 po południu w domu Stowarzyszenia strzeleckiego przy Wodnym Rynku odbyło się zebranie ogólne członków cechu majstrów zdunskich, pod przewodnictwem asesora cechu, p. Stanisława Bocheńskiego. Po przyjęciu składek członkowskich zapisano do cechu 10 uczniów i wywołano na czeładników pp.: Jana Brandta, Franciszka Stodulskiego, Leopolda-Pawła Marzurkiewicza i Stanisława Musiała. Następnie przyjęto w poczet majstrów p. Adolfa Krauze.

(h) Niezdrowe stosunki, jakie panują w instytucjach polskich w Łodzi, znamionuje fakt następujący: I Tow. pożyczkowo-oszczędnościowe przed rokiem nabyło posesję przy ul. Mikołajewskiej nr. 31.

Na terytorjum tem znajdował się dom frontowy i jedna oficyna, Tow. zaś postanowiło wnieść tam jeszcze oficynę poprzeczną i boczną. Zamiar chwalebny, ale, niestety, roboty około budowy powierzono przedsiębiorcy niemieckiemu, a malarzkie i zdunskie... także niemieckiemu.

Zdawałoby się, że i właściciele posesji są również niemiecami. Tymczasem rzecz się ma zupełnie przeciwnie, bo członkowie I Tow. pożyczkowo-oszczędnościowego są wyłącznie prawie polacy, i zarząd Tow. złożony jest również z polaków.

Co więc skłoniło ich do powierze-

nia robót niemiecom? Czyżby niemiecy tylko wykonywali zamówienia solidnie i uczciwie? Przeciwnie. Roboty malarzkie w domu frontowym i dawnej oficynie prowadziła firma polska i wykonała je ku zadowoleniu Tow.

(s) Echo pożaru. W sprawie pożaru fabryki Kwaśnera i Lindenfelda, jak wczoraj donosiliśmy, aresztowano w środę Kwaśnera oraz Lindenfelda (juniora). Po przeprowadzeniu wszakże śledztwa wypuszczono ich na wolność przed wieczorem tegoż dnia.

Wskutek pomienionego pożaru około 100 robotników pozbawionych zostało pracy.

(z) Kary administracyjne. Gubernator piotrkowski skazał administracyjnie za nożewictwo: mieszkańców Łodzi: Józefa Radwańskiego i Franciszka Różgę — pierwszego na 2, a drugiego na 3 miesiące aresztu; mieszkańca gminy Gospodarz, Teodora Pausza, na 2 tygodnie aresztu; mieszkańca wsi Srebrna, gminy Rszew, Ignacego Kaźmierczaka, na 20 rub. kary; mieszkańca Nowych Chojen, Józefa Obałę, na 1 mies. aresztu.

(r) „Wesołe” sąsiedztwo. Cierpliwosć mieszkańców ulic Cegielnianej i Zachodniej w sąsiedztwie „kabaretu Colosseum” — hareszcie się wyczerpała. Jak się dowiadujemy, grono osób z tej dzielnicy ma zamiar wnieść do władz zażalenie na ustawiczne krzyki i hałasy „rozbawionych” gości kabaretowych, zakłócające spokój nocnego spoczynku.

Onegdajszej nocy „zabawa” omal że nie zakończyła się smutniejszym epilogiem.

Na gruncie zazdrości o jakąś „długą” doszło między dwoma gośćmi do energicznych rękoczynów i kto wie czem zakończyłaby się awantura, gdyby nie interwencja kilku bardziej trzeźwych osób.

Szczegółów zajścia na razie nie chcemy rozgłaszać, zaznaczając jedynie, że rzecz działa się około 5 rano.

WYPADKI W ŁODZI.

(r) Echo aresztowania włamywaczy. Śledztwo w sprawie aresztowania włamywaczy kas prowadzone jest w dalszym ciągu bardzo energicznie. W tych dniach policja dokonała rewizji w Konstantynowie i różnych okolicach Łodzi.

Stwierdzono dotychczas, że przywódcą bandy był niejaki Władysław Długowski, pseudonim „Kraciol”. D. mieszkał stale w Warszawie przy ulicy Żytniej nr. 12, gdzie zajmował lokal większy jako agent komisowy. Władze policyjne Cesarstwa poszukują Długowskiego jako niebezpiecznego przestępcę. Był on również sprawcą kradzieży z włamaniem w kasie pożycz.-oszczędnościowej w Zgierzu.

Przywódcą bandy włamywaczy posiada wykształcenie gimnazjalne; władza kilkoma językami.

(p) Z głodu. Na ul. Piotrkowskiej nr. 86 omdlała niejaka Małka Szerber, lat 19. Lekarz Pogotowia stwierdził wyczerpanie sił z głodu.

(a) Aresztowanie handlarza żywym towarem. Wczoraj, na ul. Piotrkowskiej, do przechodzącego z patrolem rewirowego podeszła młoda dziewczyna i, wskazując na elegancko ubranego młodego człowieka, prosiła o aresztowanie go, objaśniając że ten właśnie człowiek jest sprawcą krwawego napadu na Heftera, — o którym pisaliśmy przed kilku dniami.

Rewirowy zawiadził nieznajomego aby poszedł z nim do 3 cyrkułu, gdzie aresztowany nazwał się Herszem Bonkiem, na którym rzeczywiście ciążyły poszlaki o zadanie ran Hefterowi.

Po upływie pewnego czasu od aresztowania B. do cyrkułu weszła cała banda łódzkich suterenerów, starając się wszelkimi sposobami uwolnić B. z aresztu.

Zjawienie się tych mętów społecznych wzbudziło podejrzenie, że B. również do nich należy. Przeprowadzone śledztwo, stwierdziło, że jest to handlarz żywym towarem, poszukiwany przez władze śledcze w Kielcach, gdzie uprawiał nieczyny swój proceder na wysoką skalę. Gdy mu już było zaciąsną w Kielcach przyjechał do Łodzi, aby tu rozwinąć swą działalność. Poranienie Heftera ma z tem związek: B. narzucił siostrze H., by wyjechała z nim za gra-

nicę, lecz dziewczyna zwierzyła się bratu i ten zagroził suterenerowi, że poskarży się policji. Mszcząc się za to B. wraz z kilkoma towarzyszami napadł na niego i poranił.

B. pod silną eskortą odstawiono etapem do Kielc.

(a) Na nowy sposób. Sposoby jakimi oszuści wyludzają pieniądze od swych ofiar już są znane i nie każdy pozwoli się wziąć na nie. Jednakże ryccerze przemysłu nie dają za wygraną i wynajdują coraz nowsze pomysły.

Do zamieszkałego przy ul. Aleksandrowskiej nr. 15 Abrama Goldsteina zgłosił się przed kilku dniami niejaki Moszek Izbicki, zamieszkały przy ul. Zimmera nr. 25 i w sekrecie zwierzył się, że znajomy wojażer ma do sprzedania za bezcen kosztowności, przyczem zaproponował G. kupno. G. zgodził się i po pewnym czasie do mieszkania jego przyszedł Izbicki w towarzystwie nieznajomego mężczyzny który pokazał G. kilka przedmiotów z brylantami. Obejrzawszy kosztowności G. ocenił je na sumę 2000 rb., tyle też zażądał za nie nieznajomy. G. zaczął się wówczas targować. Podczas tego Izbicki nieznacznie wyszedł z mieszkania.

Dobiwszy targu G. wypłacił nieznajomemu za kosztowności 1750 rb. Odebrawszy pieniądze nieznajomy wyjął z kieszeni chusteczkę, niby dla otarcia czoła, i potrząsnął nią w powietrzu. Nagle Goldsteinowi zrobiło się niedobrze, i po chwili zasnął kamiennym snem. Gdy po upływie 20 minut obudził się, ani nieznajomego, ani pieniędzy i brylantów już nie było.

Zawiadomił więc o wszystkim policję, która wdrożyła w sprawie tej śledztwo.

(a) Dramat rodzinny. — Zamieszkały przy ul. Aleksandrowskiej nr. 64, właściciel zakładu rzeźniczego Herman Rikert, lat 32, przed kilku laty pojął za żonę młodą i przystojną dziewczynę.

Początkowo życie spędzali jak w raj, lecz po jakimś czasie małżonka zaczęła robić mężowi coraz częstsze sceny zazdrości.

Mąż, zdenerwowany tem coraz bardziej, groził samobójstwem lecz i to pozostało bez skutku: sceny były na porządku dziennym.

Epilog rozegrał się dziś w nocy. R., zatając wczoraj interesy swe, zabrał dłuższą w mieście. Gdy przyszedł do domu żona spotkała go straszną awanturą.

R., milcząc, wybiegł do warsztatu i tam powiesił się na belce. Zaniepokojona długą nieobecnością męża, Rikertowa pobiegła do warsztatu, gdzie znalazła zimne już tylko zwłoki. Rozpaczyliwy płacz szalejącej z bólu kobiety nie przywrócił go do życia.

Zwłoki denata zabezpieczono do zejścia władz sądowych.

(p) Przy pracy. W fabryce przy ulicy Senatorskiej nr. 22, uderzony został kołem rozpędzonym robotnik Józef Sołtysiak, lat 42.

Lekarz Pogotowia stwierdził złamanie żeber i silne okaleczenia.

S. odwieziono w stanie ciężkim do kliniki dr. Kruschego.

— Z dachu 1 piętrowego domu przy ulicy Fajtra nr. 20 spadł blacharz Seider Sławowski, lat 39.

S. przytłaczł ten wypadek okaleczeniami głowy i bolesnymi potłuczeniami ciała.

W fabryce Silbersteina przy ulicy Pustej 13, przygmiciono windą robotnika Józefa Sikulę, lat 43.

Nieszczęśliwego odwieziono w stanie ciężkim do szpitala fabrycznego.

(a) Na gorącym uczynku. Stróż domu nr. 69, przy ulicy Wschodniej, Szadkowskiej, zapalając na korytarzach światło, zauważył dwóch rzeźmieszków usiłujących rozbic zamek u drzwi prowadzących do mieszkania Stanisława Wesołowskiego.

Stróż rzucił się na złodziei i jednego z nich przytrzymał. Aresztowany jest to zawodowy złodziej Aleksander Szumer.

Osadzono go w więzieniu.

(p) Pokasany przez konia został przy zbiegu ul. Zielonej i Pańskiej Hugo Merket, piekarz, lat 23. „Zabki” konia pozostawiły tak silne ślady na twarzy i ramieniu M., że musiano zawiadzić pomocy Pogotowia.

(x) Falszywy alarm. Wczoraj, o godz. 10 i pół wieczorem, zawezwano 8 oddziały straży ogniovej na ul. Skwerową pod nr. 48, gdzie jednak ognia nie znaleziono.

ZAMIEJSCOWA.

(a) Ważne udogodnienie.

Do urzędów powiatowych i gminnych, nadszedł okólnik ministerjalny, wyjaśniający, że posiadacze półpasków mogą korzystać z przejazdu przez wszystkie komory zachodnie, t. j. graniczące z Austrią i Prusami. Okólnik ten wyjaśnia nadto, że przejazd przez jedną komorę w jedną stronę nie obowiązuje do powrotu przez tę samą komorę. Wyjeżdżający naprzykład, przez komorę sosnowiecką do Prus, mogą wracać przez Herby, Granicę lub jakąkolwiek inną komorę.

Jest to ważne udogodnienie, szczególnie dla tych, których interesy zmuszają do szybkiego przejazdu z Prus do Austrii lub odwrotnie; wobec nowych przepisów ma się dowolny wybór komunikacji powrotnej.

(z) W sprawie wyborów do Rady Państwa. Z powodu zbliżających się wyborów do Rady państwowej, władze odnośnie zarządziły od naczelników powiatowych dostarczenia list właścicieli ziemskich, mających prawo być wybranymi na posłów do Rady, oraz list osób, mających prawo uczestniczenia w rzeczonych wyborach.

(a) Poszukiwanie bandytów. Wczoraj, w Pabjanicach, rozlepiono list dyrektora kolejek podjazdowych p. Gerlicza, drukowany w językach polskim i rosyjskim, w którym p. G. obowiązuje się wypłacić przyrzeczoną nagrodę 500 rb. każdemu kto wskaże sprawców krwawego napadu na pociąg kolejki podjazdowej w dniu 13 czerwca r. b. pod Ksawerowem. List ten jest poświadczony przez naczelnika powiatu łaskiego, który ze swej strony ogłasza, że w sprawie tej przyjmuje osobiste, piśmienne, a nawet anonimowe wyjaśnienia.

(z) Wybory w gminach. W tych dniach na zebraniu gminnym w Wiskitnie dokonano wyborów sędziego gminnego, powołując ponownie na to stanowisko właściciela majątku Wiskitno, p. Alfonsa Wajchta. Jednocześnie przeprowadzono wybory pełnomocników gminnych, wybrani zostali włościanie: Stanisław Kuzik i Franciszek Gabora.

W gminie Brus wybrano: ponownie na stanowisko wójta włościanina Wojciecha Kwiatkowskiego na podwójciego włościanina Stanisława Błocha; na stanowisko ławnika sądu gminnego 6 okręgu powiatu łódzkiego powołano obywatela ziemskiego, p. Karola Olszewskiego, a na podławnika włościanina Franciszka Czecha. W gminie Zeromin przeprowadzono wybory pełnomocników gminnych; wybrani zostali: Antoni Rzepecki i Andrzej Jagodziński.

W gminie Babice na stanowiska pełnomocników gminnych powołano: Hugona Tobjazellego i Walentego Szychowicza. W gminie Nakielnicy mandaty pełnomocników gminnych powierzono: Michałowi Tomczakowi i Antoniemu Orzechowskiemu.

(x) Groźny pożar w okolicy. Onegdaj, o godz. 11 przed południem, na folwarku Kozubki, gminy Topola, własności p. Chojnackiego, w domu, zamieszkałym przez 8 rodzin służby dworskiej, z niewiadomej przyczyny wynikł pożar.

W chwili krytycznej w domu były tylko same dzieci, to też pożar szerzył się bez przeszkód i tak szybko, iż zanim lokatorzy przybiegli z pola już cały dom stał w płomieniach.

Wszystkie sprzęty domowe, zapasy żywności, a co najgorsza wszystkie oszczędności, jakie posiadali lokatorzy, a których ogólna suma wynosiła z górą 2,900 rb., spaliły się wraz domem.

Jeńemu tylko fernalowi, Janowi Kowalskiemu, spaliło się 1,600 rb., owocem bardzo długich oszczędności, które podjął z kasy celem nabycia kawałka ziemi.

Nadto spaliło się kilka sztuk trzody chlewnej.

Podczas pożaru uległo poparzeniu kilkoro drobnych dzieci, na szczęście lekkiemu tylko.

Dotkliwiej poparzyła się 18 letnia córka pachciarza, Sura Eljaszówna, któ-

ra ratowała zagrożoną działkę, lecz i jej niebezpieczeństwo nie grozi.

Straty spowodowane przez pożar wynoszą zgórą 5 tys. rb.

Gdyby nie energiczny ratunek straży ochotniczej łączycyckiej, pożar pochłonąłby niezawodnie cały folwark.

Kronika sądowa.

—▽—

Niezwykła sprawa.

Warszawski wojenno-okręgowy sąd rozstrzygnął niezwykłą sprawę.

Jeszcze w 1907 r. na Woli dokonano zamachu na strażnika ziemskiego Króla i kozaka Sankowa. W kilka dni po zamachu do policy zgłosiła się niejaka Maciszewska i zeznała, że zamachu tego dokonali robotnicy fabryczni z Włoch Mamiński i Trzaska.

Na mocy tego zeznania obaj oskarżeni zostali skazani przez sąd wojenny na karę śmierci przez powieszenie. Przy zatwierdzeniu tego wyroku gubernator karę śmierci zamienił na 20 lat ciężkich robót.

Skazani Mamiński i Trzaska znaleźli pewne dowody, iż Maciszewska złożyła przeciwko nim fałszywe zeznanie, wnieśli więc skargę, prosząc o pociągnięcie jej do odpowiedzialności sądowej.

Sąd okręgowy warszawski w 1909 r. skazał Maciszewską na 4 lata ciężkich robót, lecz w Izbie sądowej, M. skutkiem apelacji została uniewinniona.

Ułynął jeszcze rok, aż przed sądem stanął faktyczny wykonawca zamachu Władysław Maciszewski, syn tej samej M., która oskarżyła Mamińskiego i Trzaskę.

Sąd skazał Maciszewskiego na 10 lat ciężkich robót.

Wobec takiego wyniku sprawy, niewinnie skazani Mamiński i Trzaska wystąpili o rewizję procesu i wczoraj właśnie, po 5 latach więzienia zostali uniewinnieni i zaraz rozkuto ich z kajdan i wypuszczono na wolność.

Skrzynka do listów.

Do Redakcji „Nowego Kurjera Łódzkiego”.

W numerze z dnia 10 b. m. w korespondencji z Pabjanic zamieszczono mylne dane cyfrowe co do strat, sum ubezpieczeniowych, oraz długów, rzekomo obciążających fabrykę naszą mebli biurowych i fantazyjnych, a mianowicie: straty nasze nie wynoszą sumy 60,000 lecz 30,000 rb., fabryka ubezpieczona była w Warszawskim towarzystwie ubezpieczeń na sumę rb. 14,000, oraz w rządowym na sumę rb. 5000.

Z sum tych przynano nam jako wynagrodzenie za straty, spowodowane przez pożar ogółem 9,000 rb.

Informacja, jakoby długi nasze w Pabjanicim wzajemnym kredycie wynoszą 150,000 rb. jest z gruntu fałszywą, zaś zagranica absolutnie nie jest zaangażowana, gdyż wszelkie rachunki regulowaliśmy i regulujemy gotówką. Tartaku przy naszej fabryce niema i dziwnem jest mniemanie korespondenta, jakoby zakłady nasze groziły niebezpieczeństwem.

Możemy natomiast wskazać na pewną stolarnię, która rzeczywiście znajduje się w gęsto zabudowanej drewnianymi budynkami części miasta, co faktycznie może być groźnym w razie pożaru dla sąsiednich mieszkańców.

W imieniu firmy Ch. J. Łaznowscy
M. Sarwer.

Z Łowicza.

(Koresp. własna N. K. Ł.)

Łowicz posiada czteroklasowe rządowe progimnazjum, które oddawna starano się przekształcić na siedmioklasowe gimnazjum, lecz nie uzyskawszy pozwolenia władzy wyższej, sprawy tej zaniechano.

Natomiast teraz, dzięki energicznym staraniom nowego inspektora tegoż progimnazjum, pana Dugła, uzyskano pozwolenie, a jako gwałt rządowy po

byłym szpitalu wojskowym. Lecz i teraz, sprawa tak doniosłego znaczenia dla miasta nie dojdzie pewnie do pomyslnego rezultatu, gdyż nasi zacił obywatele nie uznają wcale potrzeby średniego zakładu naukowego, mniemając, że czteroklasowe wykształcenie w zupełności wystarcza.

Należałoby wziąć pod uwagę, że większość panien z klasy niezbyt zamężnej, które się przeważnie tam kształcą, są pozbawione dalszego kształcenia się, gdyż środki materialne nie pozwalają im na wyjazd do innego miasta.

Z pewnością, niejedna z panien zapewniłaby tem sobie byt materialny w przyszłości.

Zdaje się, że obywatele miasta Łowicza powinni żywiej zainteresować się tą sprawą i w uznaniu kulturalnej potrzeby zebrać 1000 — 1500 rub. na potrzebne urządzenie, na które rządłożyć nie chce.

Z tej przyczyny jedynie sprawa średniej żeńskiej uczelni nie może dojść do pożądanego rezultatu.

B. M.

Skutki rewizji nad Leną.

„Birżew. wiadom.” donoszą, że rotmistrz żandarmerji Treszczenkow, który odegrał wybitną rolę w pamiętnych wypadkach w kopalniach leńskich — pociągnięty jest przez rewizję senatorską do odpowiedzialności sądowej i oskarżony jest o otrzymanie od Tow. kopalni leńskich dość znacznych sum.

Z Bodajbo, donoszą że rewizja senatora Manuchina ukończona będzie w drugiej połowie sierpnia. Nadsyłane wiadomości rysują w świetle niepomyślnem administrację miejscową. Manuchin zaświadcza, że nie udało się wykryć ani jednego ważkiego powodu aresztowania komitetu strajkowego, po którym to aresztowaniu ruch przybrał ostry charakter. Sądzą, że przedstawiciele administracji miejscowej z gubernatorem Bantyszem na czele, będą oskarżeni o bezczynność władzy. Zapewniają, że w Petersburgu rozwinęła się energiczna kompanja przeciwko rewizji senatora Manuchina.

Obiór księcia poetów.

Jak wiadomo, pierwszy literacki plebiscyt o berło w poezji odbył się w Paryżu w r. 1885 po śmierci Wiktora Hugo i złożeniu zwłok jego w Panteonie. Przez ostatnie dwadzieścia lat życia dzierżył je Wiktor Hugo bezpodzielnie, bez plebiscytu, na mocy wyroku, który ogłosił „vox populi”, zwłaszcza, gdy zamilkła muza Lamartine'a i Musseta. Ostatnim „księciem poetów” był Leon Dierx.

Obecnie, po jego zgonie, jak zaznacza „Le Temps”, omawiając kwestję „elekcji literackiej”, sytuacja jest trudniejsza. Trudność polega na tem, „qu'on n'aperçoit pas de nom qui s'impose”.

Juz nawet wybór Leona Dierx'a pomimo artystycznie realnej wartości jego nazwiska, był niewątpliwie wyborem mniejszości i dokonany został dlatego, że poeta ten w szerszych kołach publiczności mało był znanym. Stał się rodzajem manifestu literackiego w obrobie poezji, która „straciła swoją moc”. Dziś jednak trudno się było nawet najbardziej wjaemniczonym uczestnikom debatów literackich porozumieć z sobą choćby milczaco.

Niepodobna było wybrać mistrała, gdyż językiem jego poezji jest „langue d'oc”; trudno wybrać Edmunda Rostanda, Jana Richepina, Henryka Degnier, ponieważ są oni członkami Akademji, a wybór „księcia poetów” odbywać się jednak winien pod hasłem „quibrouffe les bourgeois et les professeurs”.

W poniedziałek 1 lipca w redakcji „Gil Blasa” odbyło się ogłoszenie rezultatu wyborów. Najwięcej głosów, aż 183 otrzymał Paul Fort, autor „Ballades françaises” i redaktor pisma „Vers et prose”. Został też uroczystie, uznany za „księcia poetów”.

Raul Ponchon, otrzymał głosów 40; Henryk de Régnier, mimo iż jest członkiem Akademji 39. Dalej następują: hrabina de Noailles głosów 18, Jan Riche-

pin głosów 17. Mistral, poeta pronwalski głosów 11, Edmund Rostand miał za sobą 6 elektorów, André Gide, Anatol France, Claudel, Elemir Bourges, Pommairols, Kahn, Bloy po jednym.

Urządzone jeszcze skrutynjum dodatkowe; głosów, które nadpłynęły do innych pisa przekazane zostały do redakcji „Gil Blasa”.

I w tych zwycięzcą był Paul Fort. Razem posadał imponującą cyfrę 338 głosów. Wzrosła też do 95 liczba głosów na Raula Ponchona.

Wśród oklasków udano się do laureata, który znajdował się w kawiarni „Closier de lilas”, by mu zanieść wiadomość o tryumfie.

„Nowy książe poetów” liczy obecnie lat 40. Urodzony w Reims w roku 1872, na widowia artystyczną wystąpił w roku 1890.

W niewielkiej salce przy ulicy Vivienne założył „teatr artystyczny” celem zwalczania naturalizmu. Teatr ten dał początek późniejszemu teatrowi „L'Oeuvre”. Poczet dzieł przez niego ogłoszonych drukami jest: „Ballades”, „Ballades françaises”, „Le roman de Louis XI”, „Montage”.

W roku 1905 założył pismo „Vers et prose”, poświęcone głównie poezji symbolistycznej, które dotąd wychodzi.

TELEGRAMY.

Tel. Ag. Pet.

Przeciwniczka lotnictwa.

Petersburg, 11 lipca. — Zapowiedziany na dziś lot Agatonowa z Petersburga do Sewastopola nie doszedł do skutku, ponieważ przybyła z Baku matka Agatonowa zabroniła mu jako niepełnoletniemu dokonania tego zamiaru.

Podróż kanclerza.

Moskwa 11 lipca. Przybył tu kanclerz niemiecki.

Nowy krążownik.

Mikołajew 11 lipca. Towarzystwo budowy okrętów spuściło na wodę krążownik obrony brzegów „Jastreb”.

Wrzenie w Turcji.

Konstantynopol, 11 lipca. Podali się do dymisji pomocnik i naczelnik sztabu generalnego Hadi-pasza, wice-minister wojny Fenad pasza i główny intendent Izmail-pasza. Jako następcę Mahmud-Szefketa wymieniają Nazim paszę.

Mowa Greya.

London, 11 lipca. — Przy rozprawach nad budżetem ministerjum spraw zagranicznych w izbie gmin Grey powiedział, że polityka zewnętrzna Anglii pozostaje bez zmiany, opierając się o podtrzymywanie stosunków przyjaźielskich z Francją i Rosją. „Jeżeli widzimy Francję i Rosję podtrzymujące dobre stosunki z innym wielkiem mocarstwem, jak to było podczas zjazdu w porcie Bałtyckim, to mamy zupełną podstawę do powitania tego, będąc przekonanymi, że Francja i Rosja są względem nas nie mniej od nas przyjaźliwie nastrojone i żadne wyniki, wypływające jak w danym wypadku z obecnego zjazdu nie mogą przynieść nam uszczerbku lub wyrzucić wpływ ujemny na istniejące stosunki między Austrią a Niemcami.

Co się tyczy kolei transperskiej, Grey oświadczył, że zanim Anglia wystąpi z poparciem tego planu winien być przedtem zawarty traktat z Rosją odnośnie linii dodatkowych tej kolei, kontrol, sfery wpływów i równouprawnienia handlu angielskiego.

London, 11 lipca. — Grey oświadczył w izbie gmin, że poparcie traktatu anglo-rosyjskiego w Persji jest konieczne więcej, niż kiedykolwiek. Jakkolwiek stan rzeczy w Persji jest niekorzystny, w każdym bądź razie stanu tego nie można porównywać z temi komplikacjami, któreby mogły wyniknąć, gdyby nie było umowy.

Odnośnie przymierza anglo-japońskiego Grey powiedział, że przymierze to miało tylko korzystne wyniki i nie pogorszyło stosunków z żadnym innym mocarstwem. Co się tyczy stosunków rosyjsko-japońskich, to są one teraz nadzwyczajnie dobre. W końcu Grey odwołał się do „L'Ōuvre”, podkreślając, że trojzgodniowa sesja podstawą polityki zewnętrznej Anglii.

Wojna włosko-turecka.

Konstantynopol 11 lipca. Parlament przyjął projekt prawa o zwiększeniu różnych podatków na pokrycie wydatków wojennych.

Rozłam partji.

Reggio (prowincja Emilia), 11 lipca. — Bissofati, Cabrini i 14 innych posłów socjalistycznych postanowili utworzyć nową partję socjalistów-rewolucionistów.

Rosjanie w Persji.

Tebryz, 11 (7) — Oddział rosyjski przybył do Kurkendi.

Telegramy własne

„Now. Kurjera Łódzkiego.”

Monarchiści w Portugalji.

Lizbona, 11 lipca. — Według ostatnich doniesień, pomimo komunikatów rządowych, iż kontrrewolucja została zgnieciona, walki pomiędzy wojskami rządowymi, a monarchistami trwają dalej.

Zwłaszcza w Habeciras de Basto, przyszło do zaciętych walk, w których podobno monarchiści odnieśli zwycięstwo. Natomiast napad ich na miasto Chaves zupełnie się nie udał. Walka pod miastem była bardzo zacięta i trwała bez przerwy od 8 rano, do 2 po południu.

Monarchiści wykonali atak z dwóch stron. Jeden oddział usiłował zdobyć wieś Dairros, został jednak odparty i uciekł na teren hiszpański. Drugi oddział, podobno pod dowództwem samego Conceiry, uderzył wprost na Chaves, został jednak także z wielkimi stratami odparty.

Powstanie w Albanji.

Ateny, 11 lipca. — Tutejsze sfery miarodajne zapewniają, że w Albanji przygotowuje się ogólne powstanie na dzień rocznicy nadania konstytucji tureckiej.

Ofiary katastrofy.

London, 11 lipca. Do tej chwili wydobyto z kopalni w Cadebye 80 ofiar wczorajszego wybuchu gazów. Dotychczas nie zdołano stwierdzić, ile osób znajduje się jeszcze w kopalni, stracono wszelką nadzieję wydobywania reszty żyjących.

Zmiany w Turcji.

Konstantynopol, 12 (7) — Działając pod wpływem dymisji generalissimus i ministra wojny, Mahmud Szewket pasza. Sułtan przyjął dymisję i zamianował ministra marynarki Hurszida Paszę następcą. Z dymisją tą łączą tutaj kombinacje o możliwości rychłego zawarcia pokoju. Prawdopodobniejszym jednak wydaje się, iż dymisja nastąpiła wskutek kategorycznego żądania Albańczyków, a Mahmud, nie chcąc narażać Turcji na wojnę domową wobec wojny z Włochami, wolał ustąpić.

Upały.

New Jork, 11 lipca. Obecnie panuje tutaj straszny upał. Temperatura dochodzi do nienotowanej od roku 1872 wysokości 99 stopni Fahrenheita. Wczoraj zmarło wskutek porażenia 24 osób. W szpitalach leży setki chorych z porażenia.

Także w Filadelfji panuje straszny upał, 14 osób zmarło.

Trzęsienie ziemi.

New Jork, 11 lipca. — Z Alaski nadchodzą wiadomości o trzęsieniu ziemi. Wulkan Katmai zdradza ożywioną czynność. Ludność w popłochu chroni się w dalsze okolice.

SZCZURY

i myszy tępi szybko i pewnie pasta przygotowana w aptece **A. Zalewskiego** w m. Rawie gub. Piotrkowska. Cena funta 1 rub. 20 kop. z przesyłką i rb. 45 kop. Próbne małe pudełko są do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Dnia 17-go lipca r. b. o godzinie 12-iej w południe — w **PARKU MIEJSKIM** przy ulicy **Dzielnej** Dnia 17-go lipca r. b. o godzinie 12-iej w południe —

odbędzie się uroczysty akt otwarcia

Wystawy Rzemieślniczo-Przemysłowej

Wejście w dniu otwarcia Wystawy 1 rb.

Dla publiczności Wystawa zostanie otworzoną od godziny 2-iej po południu.

W Parku Źródlińska (KWELA) połączonym z ogrodem Strzeleckim. W Parku Źródlińska

Wielka Zabawa Ogrodowa

Na korzyść Łódzkiej Straży Ogniovej Ochotniczej

z nowym programem i nowymi dekoracjami

Wielki Koncert, wykonany przez 3 orkiestry, 3 towarzystwa śpiewacze i przez mandolinistów. — **Kiermasz w „Strażówce“**, krakowskie wesele, tańce i zabawy narodowe, Cyrk. — **Gimnastyczne produkcje**, występ humorystów i kupiecistów. — **Pożar w „Strażówce“**, ognie sztuczne pochod z pochodniami. — **Kabaret** — występ znanych artystów. — **3 Karozny pod Strażakiem**. — **Wieczorem sali zabawa taneczna**. — **Szczegóły w programach**. — **Wejście 45 kop. Dzieci i uczniowie 25 kop.**

Początek o godzinie 3-iej po południu.

r2485—3—1

Początek o godzinie 3-iej po południu.

CHOROZY

WYSTRZEŻYJCIE SIĘ FALSYFIKACJI

pod postacią bezwartościowych naśladownictw Sperminu nie mających z nim nic wspólnego a często nawet zawierających czynniki szkodliwe dla zdrowia.

Przy neurastenji, impotencji, uwiądzie starym, hysterji, niewrażliwości, anemji, suchotach, przymiocie (syfilis), skutkach kuracji rterciowej, chorobach serca (otłuszczenie, skleroza serca, bicie serca, arytmja, miocarditis, arterjo-skleroza, alkoholizm, wysychanie mleczka piersiowego, paraliżach, rekonwalescencji, wyczerpaniu o (Inu i t. p., tylko Sperminem-Poehla udało się osiągnąć wspaniałe rezultaty, o których świadcza badania najznakomitszych uczonych lekarzy całego świata. Na to zwrócić uwagę na nazwę

SPERMIN-POEHLA

i nie brać tych wszystkich wyciągów i płynów o różnych nazwach; bezwartościowość tych preparatów została opisana w specjalnej broszurce, którą bezpłatnie wysyła się wraz z najnowszą literaturą o Sperminie.

ORGANOTERAPEUTYCZNY INSTYTUT
PROFESSOR DR. POEHL SWIE
DOSTAWCY DWORU
JEGO CESARSKIEJ MOŚCI
PETERSBURG
W O. 7 LINIA 18



Natychm last potrzebni sa wszędzie
agenci - współpr. cownicy

bez ponieszenia kosztów i ryzyka na stałą pensję i procenty
Szczegółowe informacje wysyła się bezpłatnie. Irkuck. Kantor gazety „Sibirskij torgowo-promyszlennyj Wiestnik“ Pocztańska № 14 5310

Teatr „URANIA“

PROGRAM od 1 do 16 lipca r. b.

Lucia Werra
Internacjonalna śpiewaczka

Les 3 Relandinos
Postument śpiewający.

Mr. Courton?
Człowiek, który przechodzi przez dziurkę od klucza.

Lilian au Radford
American Excentric.

Lotte Lenman
Śpiewaczka operetkowa.
ogólne zadanie prolongowana.

Amerjkański i Doks BUY WATCH
W nagrodę na punkty o 500 rubli.
udział znani, wszechświatowi o kserzy, a mianowicie Ivo Gans (murzyn), szampjon Ameryki Dick van den Born, szampjon Holandji, Luis Brissance, szampjon Francji, Piter Gibbs, szampjon Anglii. Amatorzy mogą się zgłaszać.

The wez Janat
Znak cyklu.

M. Lafayette
Polski humorysta.

Trupa wied. operet. art. wykona
Flotte Bursche
Operetka w 1 akcie Supée.

Urania Bio
Nowa seria obrazów.

W ogrodzie koncerty orkiestry smyczkowej z 12 osób p. Lewaka.

Zatwierdzone przez Okręg Naukowy wieczorne

Kursy przygotowawcze

pod kierunkiem byłego nauczyciela gimnazjum
na świadectwa nauzycielkie, ucznia aptekarskiego na rangę, ulgę wojskową i. t. p.

Otwarcie codziennie od 7 do 10 wiecz. **Mikołajewska 22 m. 10.** 1914—3

ONLY

SŁONECZNY BLASK
NADAJE OBUWIU

ZNAKOMITA PASTA

ONLY

ZADAĆ WSZĘDZIE!

Światłolecznicy i Roentgenowski INSTYTUT D-RA S. KANTORA,

Specjalisty chorób skórnych, włosów, wenerycznych i moczopielowych
ulica Krótka № 4. Telefonu № 19—41. 172 0 0

Leczenie promieniami Roentgena, światłem Finsena i kwarcowem (choroby skóry i wypadanie włosów), prądami wysokiego napięcia (świeżba, hemoroidy) elektrolity (radyczne usuwanie szpecących włosów), masaż wibracyjny i pneumatyczny podług prof. Zabudowskiego (niemoc piciowa), kaustyka, (usuwanie brodawek), Endo i oystoskopia (oświetlanie organów moczopielowych), Elektryczne świetlne kąpiele i gorące powietrze. Leczenie syphilisu „Ehrlich-Hata 606“.

Przyjmuje od 8 — 2 i od 6—9, dla pań od 5 — 6; osobna poczekalnia.

Ważne dla Pań!
SPECJALNY
FRYZJERSKI SALON dla PAN
„EUGENJA“

KARTOWSKA,
Łódź, Konstanyńska 5
Telefonu № 28-01.
Poleca Szan. Paniom w Łodzi okolicach
NAJPIĘKNIEJSZE CZESANIE
mycie głowy z natychmiastowym wyuzszeniem (Mantour) oyszczoszenie paznoga farbowanie włosów i wszelkie roboty w zakresie perukarstwa wchodzące jako to loki turbanowe warkocze i postich, za wsze w najnowszym stylu wykonywana pod moim kierunkiem. Wyuczam upina nia najnowszych fryzur w 5 lekcjach Abonament na miejscu i w domach

Prośby
Zestawiam prośby, zażalenia, skargi apelacje i t. p. do Władz Sądowych i Administracyjnych, również paszporty zagraniczne.

M. Baum. Piotrkowska 31.

Dr. L. Prybulski
powrócił.

Choroby skórne, włosów, (kosmetyka lekarska) weneryczne, moczopielowe i niemocy piciowej. Leczenie syphilisu Salvarsanem „Ehrlich-Hata 606“ wśród żyłnie.

Leczenie elektrycznością i masażem wibracyjnym, ulica. **POŁUDNIOWA № 2.**

Przyjmuje chorych od 8 — 1 rano i od 4 — 6 po poł., psie od 5 — 6 po poł. Dla pań osobna poczekalnia.

Kursy Politechniczne

w ŁODZI, Piotrkowska 84.

Na oddziały budowlany i elektrotechniczny przyjmuje się kandydatów na 1, 2 i 3 semestry, na oddział zaś handlowo-przemysłowy tylko na 1 semeste. Kandydaci bez różnicy wyznania, ze świadectwami z ukończenia 3 klas są przyjmowani na 1 semeste bez egzaminu. Bliższych szczegółów i programy udziela **Kancelarja Kursów** codziennie od godz. 4—6. r2412—20—1

SPECJALISTA

Chorób skórnych, wenerycznych i niemocy piciowej

Dr. LEWKOWICZ

Przy syphilisie stosowanie prep „606“

Leczenie elektrycznością i masażem wibracyjnym.

Zachodnia № 33

dzi 9—11 od 6—8 dla pań od 5—6 w niedziele od 9 do 13. — r. 1109 0.

STACJA DR. Z. W. WIED.
POCZTA I TELEGRAF
NA MIEJSCU, POŁĄ-
CZENIE TELEFONICZ-
NE Z WARSZAWĄ
I ŁÓDZIĄ.

2 GODZ. JAZDY KO-
LEJĄ OD ŁÓDZI,
5 MINUT SZOSĄ OD
STACJI.

Grodzisk

Zakład Leczniczy ♦ Cały rok otwarty.

Ładny park, kanalizacja, światło elektryczne, ogrze-
wanie centralne. Kuchnia własna i dyetetyczna. Le-
żalnia i kąpiele słoneczno-powietrzne. Nowa instalacja
hydro-terapeutyczna. Kąpiele świetlne, 4-komorowe,
sinusoidalne, gazowe z płynnego CO₂; natryski z go-
rącego powietrza. Masaż ręczny i wibracyjny. Mecha-
noterapia. Cena od 8 rb. 75 kop. do 6 rb. Prospekt
i cenniki gratis i franco. Kierownik zakładu
Dr. Bronisław Malewski.

Podania o przyjęcie

do Prywatnego Seminarjum dla Nauczycieli
Łudowych w Ursynowie

wraz z dokumentami (świadectwo szkoły, metryka,
świadectwo powtórnego szczepienia ospy, piśmien-
ne zobowiązanie rodziców do regularnego wno-
szenia opłaty szkolnej, zaświadczenie 2-ch osób
wiarogodnych co do moralnego prowadzenia się
kandydata i krótki własny życiorys) należy nadsy-
łać przed 15 sierpnia r. b. pod adresem: Warszawa,
skrzynka pocztowa № 377.

Kandydaci na kurs I-szy (w wieku od lat 15
do 17) winni się stawić na egzamin w Ursynowie
dnia 29 sierpnia o godzinie 10 rano.

Kancelarja Seminarjum wysyła na
każde żądanie program i warunki przy-
jęcia.

Wielkie przedstawienie magiczne w języku niemieckim w Wielkiej Sali Angielskiej

Pasaż Szulca 2.

W niedzielę 11/14 lipca 1912 roku

1) Zwyczajne sztuki magiczne, które każdy z łatwo-
ścią wykonać sam może. 2) Sztuki z kartami. 3) Wielkie
aparaty magiczne. 4) Objasnienie większych urządzeń sce-
nicznych. 5) Objasnienie ukazywania się duchów na scenie.
Wszystkie sztuki magiczne zostaną objaśnione.
Przedstawienia powyższe są dostępne nawet dla tych, któ-
rzy nie władają dość biegle jęz. niemieckim, gdyż prelegent
mówić będzie powoli, głośno i wyraźnie, akcentując do-
bitnie każdy wyraz.

I miejsce: 40 kop., II miejsce: 30 kop., III miejsce:
20 kop.

Kasa otwarta od godz. 4 po poł. Początek przed-
stawienia o godz. 8-ej wieczór. 1912—1—1

Prenumerować

wszystkie pisma,

oraz ogłaszać się w tychże

ściśle, według cen redakcyjnych

można w „PROMIENIU”
Piotrkowska 81, telefon 1200.

Główne przedstawicielstwo prawie wszystkich czasopism
warszawskich, jak:

„Tygodnik Ilustrowany”, „Świat”, „Nowe życie”, „Wolne Słowo”, „Mysł
Niepodległa”, „Tygodnik Mód i Powieści”, „Przyjaciel Dzieci”, „Gazeta
Świąteczna”, „Trubadur Polski”, „Goniec Poranny i Wieczorny”, „Nowa
Gazeta”, „Kurjer Poranny”, „Kurjer Polski”, „Wiadomości Codzienne”,
„Koleje”, „Mucha” i t. d. 2969—0—1

ZAPISY na bezpłatne kursy

języków nowożytnych

przyjmują się jeszcze dziś

między 10 a 1 przed połud. i 4 a 10 wiecz.

Na pokrycie wydatków uczniowie płacą po

rb. 7 kop. 20 za kurs półroczny.

Dyrek. kurs. języków nowożytnych D-ra Kummera
Piotrkowska № 79. 2488—2—1

Na zasadzie art. 502 Kod.
Handl. Syndycy Tymczasowi ma-
sy upadłości firmy łódzkiej

„Gustaw Lorenz”

wzywają wszystkich wierzycieli
i zeznaczonej masy upadłości, aby
się stawili w ciągu dni czterdzie-
stu, osobiście lub przez pełnomo-
cników do nich, Syndyków, i oś-
wiadczyli, z jakiego tytułu i na
jaką sumę są wierzycielami, i
aby dowody należności swo-
ich złożyli u nich lub też w kan-
celarji Sądu Okręgowego w Piot-
kowie, nadmienając przytem, że
wciągu pełnastu następnych dni
będzie się odbywało w obecności
Sędz. tego Komisarza sprawozdanie
ich wierzytelności.

Syndycy Tymczasowi:

Antoni Żelazowski,
Adwokat Przystęgi
Łódź, Mikołajewska 21.

Natan Kopel, Kupiec
Łódź, Dzielna № 4.
1945—1—1

Do wynajęcia

od 1/14 lipca 1912 r.,
sklep z wystawą, i sala
o 4 oknach i do tego 1 pokój
z kuchnią stosownie dla towa-
rzystwa lub interesu i
pokój elegancki z fron-
tu z osobnym wejściem. Wia-
domość u gospodarza ul. Średnia
Nr. 11. 1947—3—1

Dr. Chylewski

przeprowadził się
na Bałucki Rynek № 3.
1888—3—1

Dr. Litmanowicz

Krótką 12.
Choroby dróg moczowych
(pęcherza i nerek)
Cystoskopia i zgłębnikowanie
moczowodów.
Godz. przyjęć: od 8—10 i 4—7

Dr. REJT

Srednia 5.
Sp.: Choroby skórne, wenerycz-
ne, kosmetyka lekarska. Lecze-
nie Syphilisu Salvarsanem „ER-
LICH-HATA 606” wśród-żylnie.
Leczenie elektrycznością (elektro-
lizem) i masażem wibracyjnym.
Dla pań osobna poczekalnia.
Godziny przyjęć: od 8—1 rano i od 4—8
wiecz. W niedziele i święta 9—2 po p.

Dr. Leyberg powrócił

Weneryczne, płciowe i skóry od
10—1, 6—8. Niedziele i święta
od 8—1.
Dla Pań—5, poczekalnia od
dzielna.
Krótką 5, tel. 26-50.

Dr. L. Klaczkin

Konstantynowska 11.

Syphilis, skórne, weneryczne,
choroby dróg moczowych.

Przyjmuje od 8-1 rano i od
5-8 wiecz. dla pań od 4-5 po
południu. 713—0

Dr. S. Sznitkind

ul. Średnia nr. 2.

Specjalność: choroby wenerycz-
ne, moczościowe, włosów i kos-
metyka lekarska (piegi, pryszczki,
etc.).

Przyjmuje od 8 1/2 do 2, od 4 1/2
do 9, damy od 4 i pół do 5.

Dr. M. Papierny

Akuszerek i specjalista
chorób kobiecych.

Przyjmuje do 11 rano i od 4 i pół po
do 6 i pół po południu.
Ulica Południowa 23
Telefonu № 16.86 264 0

Dr. med. Z. Golc

choroby skórne i wener.

ul. Mikołajewska №
Telefonu № 2060.
Godz. przyjęć od 9 do 12 od 4 i pół
do 7 i pół w., w Niedziele i święta od
9 do 12 i pół. 1376 10

Dr. I. Silberstrom

Zawadzkiej № 12.

Choroby skóry weneryczne i
płciowe (przy syfilisie preparat
606). Kosmetyka lekarska (usu-
wanie szpecących włosów, plam
etc.).

Przyjmuje od 12—2, 5—8. Nie-
dziele 11—3. Dla Pań 4—5 po-
czekalnia oddzielna.

Dr. Rabinowicz

CHOROBY GARDEŁA, NOSA
i USZU.
3. Zielona 3.

Ogłoszenia drobne.

Do sprzedania zaraz bardzo ta-
nio z powodu wyjazdu sklep
kolonialny i owocowy z poko-
jem i kuchnią. Ul. Pańska № 23.
1936—2—1

Do wynajęcia od 1/14 lipca
6 lub 8 pokoi i kuchnia
ze wszystkimi wygodami Tam-
że 2 oddzielne pokoje Lokale
nadają się na kantor lub na przed-
siębiorstwo handlowe. Wia-
domość Cegielniana № 4 u stróża.
1946—3—1

Niniejszem wzywamy brata na-
szego, Bolesława Grabele,
z gminy Majaciewice, wyjechał
przed 12-stu laty, aby dał jaki-
kolwiek znak życia o sobie, gdyż
chcemy spieniężyć naszą nieru-
chomość i zrobić podział ma-
jątkowy. Aeres nasz ul. Zgierska
№ 74 1937—3—1

Oddam na własność 2-tygod-
niowe dziecko płci męskiej
nie chrzczone Wiadomość. ulica
Zgierska № 10 u stróża.
1924—3—1

Prośby, sprawy karne, ape-
lacje, kasacje, kontrakty, za-
graniczne paszporty. Dawid Ma-
ków. Widzewska 36 2663—1

Piekarnia z dobrą firmą do
sprzedania z powodu choro-
by. Wiadomość, Łódź, Nowe
Chojny, ul. Piaskowa № 11.
1927—3—1

Przybłąkał się wyżeł z długą
szerścią czarną, podpalany
ogon obcięty. Odebrać można
Wierzbowa 6, u stróża. 1954-1

2 i 3 pokoje z kuchnią i wy-
godami do wynajęcia.
Mikołajewska 102. 1831—6

Zakład fryzjerski zaraz do
Z sprzedania w dobrym punk-
cie. Oferty pod „Zakład” w ad-
ministracji „Nowego Kurjera
Łódzkiego”. 1930—3—1

Z powodu wyjazdu do sprzeda-
nia mleczarnia z obiadaniami,
Ogrodowa 16 vis a vis fabryki
Poznańskiego. 1932—4—1

Zaginął paszport na imię Stani-
sława Woźniaka wydany z gm.
Wolszycy pow. kutno gub. war-
szawskiej. 1927—3—1

Zaginął paszport wydany z gmi-
ny Sienno pow. łódzkiego
gub. radomskiej na imię Moszka
Lejzera Nagela. 1931—3—1

Zaginął paszport wydany z gm.
Kowale pańskie, pow. łódzkiego,
gub. kaliskiej na imię An-
toniny Matusiak. 1942—3—1

Zaginęły z paszporty wydane
z magistratu m. Białostoku
za № 1371, 1372 na imię Abra-
ma Berka, Mowszowicza u Bo-
rucha Bajerowa. Oddać do re-
dakcji. 1943—3

Zaginął paszport wydany z
gminy Bartochów, pow. sie-
radzkiego gub. kaliskiej na imię
Antoniego Kacprzaka. 1952—3

Zaginęła książeczka legityma-
cyjna wydana z magistratu
m. Łodzi na imię Adolfa Szyl-
weka. 1939—3—1

Zaginęła karta od paszportu
wydana z fabryki Kohna na
imię Marii Cerny. 1958—1

Zaginęła karta od paszportu
wydana z fabryki Poznańskie-
go na imię Marceliego Gajdy.
1940—1—1

Zaginęła karta od paszportu
wydana z fabryki B. Zelma-
na na imię Józefa Zaidera.
1941—1—1

Zaginęła karta wydana z fabry-
ki Poznańskiego na imię Jó-
zefa Tomczak. 1956—1

Zaginęła karta od paszportu
wydana z fabryki Poznań-
skiego na imię Karola Weso-
łowskiego. 1955—1

Zaginęła karta od paszportu
wydana z fabryki Łana na
imię Walerji Stepień. 1951—1

Zaginęła karta od paszportu
wydana z fabryki Poznań-
skiego na imię Józefa Kwiat-
kowskiej. 1950—1

Zaginęła karta od paszportu
wydana z fabryki Poznań-
skiego na imię Marianny Pia-
seckiej. 1949—1

Zaginęła karta od paszportu
wydana z fabryki L. Boruń-
skiego na imię Zofii Stokow-
skiej. 1948—1

Zaginęła suka — dog miesza-
nec, maści morengowatej, łapy
i pierś białe. Łaskawy znalaz-
ca raczy odprowadzić za wynaj-
grodeniem na ul. Smugowa 6,
do ochrony. 1921—3—1

Zaginęła karta od paszportu
wydana z fabryki Poznań-
skiego na imię Władysławy
Rasz. 1963—1

1 pokój i 1 pokój z kuchnią za
raz do wynajęcia przy ulicy
Składowej № 25. 1918—3—1